Nr. 271. W Lwowie, Czwartek dnia 3. Października 1872. Rok XI.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi: [illegible]

Z przesyłką pocztową z

[illegible] do Prus i Rossyi niemieckiej 3 talary 10 sgr. Szwecji i Danji [illegible] Francji 21 franków Anglii [illegible] Turcji 15 Włoch i księstw Naddun. 13

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: [illegible]

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Szanownych prenumerantów naszych zapraszamy do wczesnego nadesłania prenumeraty n a czwarty kwartał 1872.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:"

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

Ktoby z panów prenumeratorów życzył sobie oprócz jednego egzemplarza „Tygodnika Niedzielnego" przy „Gazecie Narodowej" jeszcze drugi lub więcej egzemplarzy prenumerować, za nadesłaniem kwartalnie po 35 ct. za jeden egzemplarz, otrzymywać będzie takowy pod osobnym adresem.

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego:"

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej, i trzykroć taniej przesyłać można prenumeratę za przekazem pocztowym, niż w liście.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Trebitsch dnia 1. października. Kandydat wierno-konstytucyjny dr. Bazant, jednogłośnie posłem obrany. Komisja nie przyjęła protestu Czechów, którzy się wstrzymali od głosowania.

Berna (w Szwajcarji) dnia 1. października. Biskup Mermillod protestował przeciw uchwale genewskiej Rady miejskiej, usuwającej go od urzędu biskupiego

Peszt d. 1. października. Delegacja austrjacka przyjęła zamknięcie rachunków za r. 1870, wyjąwszy małą jedną pozycję, przy której jeszcze wyjaśnienia zażądano.

Lwów d. 3. października.

(Delegacja węgierska przeciw centralistom delegacji przedlitawskiej. — Fałszywa pozycja centralistów. — Z Węgier. — Radość i kłamstwo centralistów.)

W niedzielę wojskowa komisja delegacji węgierskiej powzięła dwie ważne uchwały, wręcz sprzeczne z odnośnemi uchwałami komisyjnemi delegacji przedlitawskiej, czyli raczej centralistów. Komisja węgierska odbyła najprzód poufną konferencję z ministrami węgierskimi, Lonyayem i Kerkapolyim (finansów). Przewodniczący zawiadomił, że członkowie, zanim powezmą uchwałę w sprawie podwyższenia stanu prezencyjnego armii, uznali za potrzebne, rozpatrzyć prócz przytoczonych przez ministra wojny powodów, także doniosłość finansową tej sprawy i dowiedzieć się, jakie zajął stanowisko rząd węgierski; wzywa zatem obu ministrów, aby wyłuszczyli odnośne okoliczności polityczne i finansowe.

Kerkapolyi: Prawda, że wracająca co roku suma $3^3/_4$ mil. złr., z której $1^1/_4$ mil. na Węgry przypada, bardzo jest znaczną. Ale w takiej sprawie należy się przedewszystkiem powodować względami wojskowemi i politycznemi. Stan finansowy Węgier jest wiadomy z mego wykładu w sejmie; nie jest na razie bardzo świetny, ale też nie taki lichy, jak go dzienniki przedstawiają. Jest on zaspakajający; i to co do podniesienia siły zbrojnej jest potrzebne, można dać bez uszkodzenia gospodarstwa państwowego. — Lonyay podnosił okoliczności polityczne. Jako węgierski minister-prezydent, po długich walkach z ministrem wojny w obecności monarchy przystałem na wstawienie tej sumy do budżetu wspólnego, nie wypadałoby zatem delegacji węgierskiej odrzucić tę sumę. Węgry powinny złożyć dowód, że gotowe są nawet do niepodobnych prawie ofiar dla wzmocnienia i wojennej gotowości monarchii.

Nastąpiło potem posiedzenie wojskowej komisji delegacji węgierskiej, na które oprócz owych dwóch ministrów przybyli jeszcze Andrassy, Kuhn, jenerał Benedek (ale nie ów z pod Gdowa i Sadowy) i szef sekcji w min. wojny Früh. Przewodniczący zawiadomił, że na poprzedniej konferencji rząd węgierski złożył oświadczenia zadowalające, że nadto powody wojskowe i polityczne przemawiają za żądanem przez rząd wspólny podwyższeniem stanu prezencyjnego armii (piechoty i strzelców). Andrassy podniósł względy moralne i polityczne. Właśnie siła armii jest rękojmią pokoju. Dlatego poleca żądania ministra wojny, zresztą do minimum zredukowane, do przyjęcia; i zarazem zaprzecza, jakoby rząd wspólny z niezmienionego w niczem przyjęcia budżetu robił kwestję gabinetową. Rząd spełnia swój obowiązek, żądając tego, co jest potrzebne; a delegacje niechaj robią to, co im patrjotyzm i pojęcie stanu finansowego nakazuje. — Po długich rozprawach przystąpiono do głosowania. Jednomyślności nie było, ale większość przyjęła w zasadzie żądania ministra wojny co do podwyższenia stanu prezencyjnego.

Poczem jenerał Kuhn podziękowawszy dodał oświadczenie, które i mniejszość z zadowoleniem przyjęła. Powiedział, że jak to podwyższenie jest niezbędnem i pomyślnem, tak też z niem się skończy prowadzona od lat kilku organizacja armii. Niniejszy budżet zwyczajny może być uważany za budżet normalny na czas pokoju. Wyjąwszy możliwego podrożenia cen żywności i innych, budżet niniejszy jest taki, że minister wojny może opędzić potrzeby. Komisja uchwaliła to oświadczenie ministra wojny przyjąć do wiadomości, zapisać w protokole i w sprawozdaniu orzec, że komisja tem podwyższeniem stanu pokojowego, co do nowej organizacji armii, uważa budżet normalny za stanowczo na przyszłość ułożony.

Poczem, także sprzecznie z uchwałą centralistów komisii przedlitawskiej, węgierska uchwaliła, odrzucić w zasadzie zrównanie płac urzędników wojskowych z gażami oficerów i uregulowanie etatu pewnych kategoryj urzędników wojskowych.

Na posiedzeniu poniedziałkowem miała komisja węgierska zająć się rozbiorem i uchwalaniem pojedynczych pozycyj zwyczajnego budżetu ministerstwa wojny.

Pisma centralistyczne zgrzytają zębami na te obie uchwały. *Nowa Presse* zowie i konferencję i posiedzenie komisji węgierskiej komedją — jak gdyby Węgrzy kiedykolwiek z parlamentaryzmu i z całości państwa robili komedje. Tego mogą tylko dopuszczać się reprezentanci zgnilizny centralistycznej. Nie podlega żadnej wątpliwości, że delegacja węgierska na walnem posiedzeniu przyjmie uchwałę swej komisji co do podwyższenia stanu prezencyjnego, i chyba tylko odstąpi od uchwały co do urzędników wojskowych, aby módz się okazać grzeczną dla centralistów przedlitawskich. Rezultat ten był do przewidzenia. I jeżeli przekonanie, którego zresztą klika centralistyczna nigdy nie posiadała, bo prywata i namiętność nie są przekonaniem, kazałoby było centralistom występować przeciw podwyższeniu prezencyjnego stanu armii, to takt polityczny byłby im powinien powiedzieć, że nie należało przynajmniej atakować osobę monarchy, którego względom jedynie, mają zawdzięczyć swoją przewagę polityczną; nie należało plwać na armię, która miewała lichych jenerałów, ale dzielnie się biła (Giskra rzekł, że zbieranina honwedów „wypędziła" armię austrjacką); nie należało jeneralny referat budżetu wojskowego poruczać temuż samemu Giskrze. Byliby się ocalili wobec swych wyborców, i narazili może monarsze, ale nie okazali się wrogami bytu i honoru państwa.

Znajdujemy w pismach centralistycznych wzmiankę, że delegacja węgierska wystąpi jako pośredniczka, a delegacja przedlitawska jeszcze raz tę sprawę weźmie pod „dojrzałą" rozwagę i nie odrzuci wniosków pośredniczących. Ale w sprawie stanu prezencyjnego nie może być mowy o kompromisie; w czem on być może, i co może Węgrzy zaofiarują centralistom, wskazaliśmy powyżej.

Dla centralistów sprawa to tem fatalniejsza, że jak oblicza ministerjalna *Tagespresse*, za podwyższeniem stanu prezencyjnego będą w delegacji przedlitawskiej głosować nietylko Polacy (5 z Izby posłów i ks. Jabłonowski), ale jeszcze inni, w ogóle razem 28 delegatów, co daje niemal równość głosów, gdyż cała delegacja przedlitawska (jak i węgierska) składa się tylko z 60 członków. Między tymi 28 niema ani jednego centralisty czystej rasy, prócz może dr. Scrinzego, gdyż ani br. Piny, ani dr. Colombaniego lub dr. Pascotiniego do nich zaliczyć nie można, choć w Radzie państwa głosują z centralistami. Ten fakt musi podkopać centralistów w opinii cesarza, który i tak im w duszy nie sprzyja, jak i w opinii Węgrów, którzy już w *Pester Lloydzie* otwarcie zapowiadają, że rząd węgierski już w tym miesiącu (a więc bez porozumienia z przedlitawskim) rozwiąże kwestję banku, i że przesilenia handlowego obawiać się nie należy, bo minister finansów węg. od dawna przedsiębrał kroki ostrożności.

Komisje delegacji przedlitawskiej już skończyły swe prace. Okrawywano budżet ministra wojny do końca, bez podstaw, bez powodów, bez rachunku. Powiadano: tu trzeba tyle a tyle okroić, i okrawywano.

W sobotę wyprawił w sejmie węgierskim przywódzca lewicy, Tisza, awanturę przy jeneralnej rozprawie nad adresem. Rzuciwszy kilka ogólników przeciw ministrom spraw wewnętrznych i handlu i przeciw byłemu ministrowi sprawiedliwości, rzekł: „Postępki rządu podkopały zaufanie do niego. Obiegają pogłoski oskarżające, a nawet pisma deakistowskie uderzały na rząd. Rząd jednak milczał, i ani próbował ocalić swój honor odpowiedniemi oświadczeniami. Muszę nad tem ubolewać w interesie kraju, i zwrócić uwagę monarchy". — Poczem wyszedł na kulach. Zerwał się Lonyay, minister prezydent, i mniej więcej odpowiedział: „Na uliczne pogłoski i luźne obwinienia nie odpowiada się; ale gdy je tutaj, i przeciw członkom rządu i całemu rządowi rzucono, podnieść je muszę. Wy powiadacie, że honor rządu, to honor kraju. Prawda, i strzedz tego honoru jest obowiązkiem obu zarówno stronnictw kraju. Dzisiaj my siedzimy na tych fotelach, jutro wy zasiędziecie; więc też baczcie, aby się nie przyzwyczajono, uważać te fotele za ławę zbrodniarzy. Na nierzetelnych ministrów są ustawy o odpowiedzialności. Jeśli wasz miecz jest prawy i ostry, więc go dobądźcie z pochwy; ale błotem nas nie obrzucajcie!"

Adresa tak prawicy jak lewicy są bardzo przychylne dla Kroatów i sprawy ugodowej, nie tak jak w rajchsracie dla Polaków i w ogóle dla sprawy ugodowej.

Dziennik Polski, zrobiwszy mizerackie fiasko z kandydaturą dr. Zbyszewskiego, zemścił się srodze puszczeniem bąka, że pan Dobrzański sprzedaje *Gazetę Narodową*. Centralistów bąk ten tak mocno uradował, że go wzięli na serjo i roztrąbili w swych pismach w telegramie ze Lwowa. Nie zazdrościmy im tej radości.

Jak się centraliści lubują w kłamstwach, gdy chodzi o sprawy nasze, dowodzi komunikat *Nowej Pressy* z poniedziałku: „We Lwowie odbywa się ponowny wybór posła. Ze strony rezolucjonistów pozostał tylko jeden kandydat p. Jasiński, który też zapewne większość otrzyma, gdyż połączeni żydzi i Rusini nie mają podobno na tyle głosów, aby przeprowadzić swego kandydata, dr. Hönigsmana." — Ile słów, tyle kłamstw. Rezolucjoniści nie stawiali, nie przyjmowali i nie odrzucali niczyjej kandydatury, bo niepotrzebowali — skoro także dr. Hönigsmann oświadczył się nietylko za rezolucją, ale i przeciw zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów w Galicji. Kandydaturę dr. Hönigsmana odrzucono jedynie dlatego, że opuszcza kraj zupełnie, ekspatrjuje się. Rusini we Lwowie nikogo nie stawiali, i stawiać nie mogli, bo politycznego stronnictwa ruskiego we Lwowie niema. O połączeniu żydów z Rusinami ani słychu nie było. Na dr. Hönigsmana głosowało oprócz żydów, tylko dwóch chrześcian, a żaden z nich ani z wyznania ani z polityki nie jest Rusinem.

Ale co to szkodzi kłamać, bez końca kłamać, aż się urwie całe kłamstwo centralistyczne!

Położenie Austrji.

I.

Hr. Andrassy jest tego zdania, że Austrja dlatego zająć zdołała równorzędne z dwoma innemi mocarstwami Północy stanowisko, że jest silną. Powiedzieliśmy już raz, iż nie jest ani w naszym interesie, ani naszym zamiarem dowodzić słabości Austrji. Przypuścić wszakże można wypadek, w którymby Austrja nie była mocniejszą ani od Moskwy, ani od Niemiec, osobno wziętych. Czy i w takim wypadku nie mógłby zajść stosunek pomiędzy trzema mocarstwami, podobny do dzisiejszego? — Chcąc na pytanie to odpowiedzieć, przypatrzyć się wypada naturze dzisiejszej sytuacji i dokładnie ją zanalizować.

A najprzód, nie wierzymy wcale w serdeczność stosunków pomiędzy trzema mocarstwami. Widzimy, że Niemcy, z jednej, a Moskwa z drugiej strony, radeby zapewnić sobie przyjaźń Austrji; ale z samej już natury zabiegów o tę przyjaźń łatwo zrozumieć, że jak jednemu, tak i drugiemu z tych dwóch sąsiadów Austro-Węgier chodzi nie o przymierze potrójne, lecz o porozumienie z Austrją przeciw trzeciemu, na wypadek. — Najprzód, myślano o zjeździe dwóch tylko cesarzy w Berlinie, austrjackiego i niemieckiego (że nie mówimy już o projektowanym zjeździe w Ischl); moskiewskiego cara

---

Z nad Elby.

Odzywając się do was niekiedy z głębi Niemiec (które nawiasem mówiąc, lepiej nazywać Teutonią), wtedy tylko zwracam ku tej stronie uwagę czytelników *Gazety Narodowej*, gdy rzeczywiście jest cokolwiek zajmującego do powiedzenia. Wprawdzie teraz nie mam obfitego materjału do korespondencji. Teutońskie sprawy polityczne znane publiczności polskiej z artykułów wyłącznie temu przedmiotowi poświęconych; prócz tego zaś najwięcej obchodzić nas mogą w tym kraju rzeczy, które najbliższy mają z nami związek. Ale z kolei wypada mi wspomnieć o Dreźnie. A w tej stolicy zebrała się garstka Polaków liczniejsza niż w innych miastach niemieckich. Mała ta, corocznie prawie zmieniająca się kolonja polska składa się mniej więcej z dwustu kilkudziesięciu osób, licząc w to kilka rodzin dla spokojnego życia oddawna tu zamieszkałych. *Les oiseaux de passage*, w przelocie chwilowym do wód, z wód, albo w pogoni za posagami, zwiększają niekiedy tę ludność. Moskalów tu dużo. Anglików 14.000 osób.

Nie znając tutejszego towarzystwa rodaków, o niem szczegółowo mówić nie myślę, tem bardziej iż z zasady wstręt mam do tego rodzaju sprawozdań, które rzadko kiedy są bezstronne i sprawiedliwe, rzadko trzymają się w granicach właściwej przyzwoitości, rzadko nawet zajmującemi są dla ogółu czytelników, a najczęściej przybierają cechę obmowy lub prostej plotki.

Zresztą dawne tradycje tak zwanej Polonji w Dreźnie nie wiele chluby ojczyźnie naszej przynoszą. Tak np. mówią, że kiedyś był tu bal z samych Polaków złożony. A działo się to po powstaniu 1863 r. Niewiasty polskie, dla których zapewne podatki pruskie, austrjackie i kontrybucje moskiewskie wydawały się zbyt małemi jeszcze, sprowadziły sobie z Paryża lub sprawiły na miejscu, bardzo kosztowne suknie. Jedna z dam zaproszonych, wielce szanowna i poważana, chociaż wielkich zgromadzeń nie lubiła, znaglona prośbami, przybyła na ten bal; lecz miała tyle cywilnej odwagi, iż będąc bogatą, ubrała się nader skromnie. Komitet balowy, złożony ze złotej młodzieży polsko-drezdeńskiej, uznał za stosowne, na drugi bal tej pani wcale nie prosić!

Mówią, że przed laty kilku, gdy układano teatr amatorski i już rozdane były role osobom chcącym wziąć w nim udział, znalazła się w towarzystwie amatorek-artystek, panna pochodząca z zacnej rodziny, bardzo pięknie wychowana, ładna, lecz nieszczęściem pozbawiona genealogicznego drzewa znakomitych przodków a nie chcąca się szczycić rodowodem zmyślonych dostojników. Wtedy, jedna z kobiet, dowiedziawszy się o tem, chociaż jej samej pochodzenie arystokratyczne było więcej niż wątpliwem, wyznała iż nie będzie należeć do teatru, jeżeli ta panna zostanie przyjętą!

Mówią także, iż nie bardzo dawno młodzież, nabywszy od kelnerów hotelowych, zagranicznym zwyczajem, tytuły grafów, na składkowy bal wezwała osoby należące do tak zwanej arystokracji, która również po większej części w niemieckich miastach i kąpielach, otrzymuje przywileje od lokajów lub pokojówek. A gdy znaleźli się ludzie bez von, bez de, (wiedząc dobrze iż polskie ski lub wicz to samo znaczy, co von i de), lecz co ważniejsza: bez ski przy nazwisku (chociaż Kościuszko, Reytan i tylu innych ani von ani ski nie mieli); gdy ci ludzie, Polacy, dobrze wychowani, szlachetni, powszechnie szanowani a nawet zasłużeni podobnież pragnęli mięć udział w zabawie — zaprosin im odmówiono!

Mówią nareszcie, że dobrze myśląca część drezdeńskiego, polskiego towarzystwa, chcąc ten smutny rok powszechnej żałoby w stuletnią rocznicę pierwszego rozbioru, przepędzić z godnością, aby nie stać się pośmiewiskiem cudzoziemców, postanowiła wstrzymać się od hucznych zabaw, a urządziła przeszłej zimy wieczory naukowe i teatr amatorski w celach dobroczynnych. Znalazł się jakiś starzec mający w pewnej koterji powagę, który ośmieszając uczucia narodowe, zachęcił niektóre damy do świetnego balu, i ten odbył się w sali najętego hotelu, gdzie niegdyś mieszkali Kościuszko, Niemcewicz i Kniaziewicz!!!

Ale czegoż nie mówią?!... Tej wiosny przejeżdżał tędy, wracając do kraju po czterdziestoletniem wygnaniu Seweryn Goszczyński. Kilkanaście osób zaprosiło go na skromną ucztę. Opowiadają iż po tej uczcie, jeden z koryfeuszów tutejszego towarzystwa, człowiek maluczkiego rozumu, nizkiego pochodzenia lecz spokrewniony z możnemi domami a więc liczący się do arystokracji i mający głos, bo dużo choć niedorzecznie mówi, wystąpił z oburzeniem przeciw tej biesiadzie, zapytując najprzód: „co Goszczyński napisał?" a potem dowodząc, że „Niemcy mają takich czterdziestu poetów, jednak ich nie fetują." — Wszakże Niemcy stawią u siebie pomniki zasłużonym mężom nawet za ich życia!

Z tych kilku przykładów wnosić można, że atmosfera, którą oddycha polskie towarzystwo w Dreźnie, musi być duszna, bo pozbawioną jest ożywczych pierwiastków: światła i ciepła. Cóż jest do powiedzenia o takiem towarzystwie? Jakoż ci co bliżej znają osoby wchodzące w skład drezdeńsko-polskiej kolonii, mówią, iż można je podzielić na trzy kategorje: rodziny noszące miano Polaków lecz pozbawione myśli polskiej, mowy polskiej i wszelkich uczuć narodowych; rodziny przejęte jeszcze polskiemi uczuciami lecz bierne, wegetujące życiem roślinnem, zmieniające się stopniowo w automaty, następnie w głazy, albo w ruszające się trupy, dla których tylko potrzeba spokoju, ciszy, z którejby nic o Polsce nie słyszały; nareszcie rodziny żyjące na ustroniu, spokojnie również, lecz życiem polskiem i poświęcające się jedynie, wyłącznie wychowaniu dzieci. Niestety! Osób należących do tej trzeciej kategorji podobno bardzo mało! Emigrantów zaś stosunkowo nie wielu tam się znajduje.

O pierwszych, pewien mieszkaniec Drezna mówił mi: „Ja znam ich wszystkich. Wierz mi; u nich patrjota, a szaleniec, łotr lub komunista, to wszystko jedno!"

Com słyszał, to podaję do powszechnej wiadomości. *Nomina sunt odiosa*; więc o nazwiskach przemilczam; lecz o życiu i czynach nagannych milczeć nie podobna! Jest to obowiązkiem każdego: czuwać nad godnością narodową. Im mniej nas jest, tem bardziej powinniśmy się poznawać i łączyć w imię zacnych zasad, w imię narodowej idei, w imię świętych powinności. Cudziemcy na nas patrzą!

Ponieważ wspomniałem o wychowaniu młodego pokolenia w Dreźnie, o tem słów kilka dodać muszę.

Drezno posiada oprócz szkół wojskowych, wiele szkółek elementarnych, rzemieślniczych, szkołę handlową założoną przez tutejszych bogatszych kupców, kilka zakładów naukowych przygotowawczych z klasami wyższemi w dwóch kierunkach: tak zwanym humanitarnym czyli gimnazjalnym i realnym, dwa gimnazja: Kreuzschule i Vitztumsches Geschlechts-Gymnasium, tudzież dwie szkoły realne wyższe i osobną szkołę polytechniczną; nadto dwa nauczycielskie seminarja, instytut gimnastyczny, akademię sztuk pięknych i konserwatorjum muzyczne w połączeniu ze szkołą dramatyczną.

Z zakładów przygotowawczych, czyli pensjonów prywatnych męskich, gdzie wykładają się nauki według programów szkolnych, najlepszym jest instytut Krause'go. Inne są z firmami: Böhme'go, Helbe'go, Albanie'go itd. Wszystkie jednak mają wielkie wady w organizacji: a zwłaszcza w doborze profesorów zostawiają wiele do życzenia.

Szkoły publiczne urządzone są bardzo dobrze. W nich system nauk przyjęty jest bez żadnej różnicy ten sam, jaki zaprowadzono w całem państwie teutońskiem.

Kształcącej się w Dreźnie młodzieży polskiej mało; zaledwie jest kilkunastu chłopców rozrzuconych w szkołach rozmaitych.

Natomiast liczba uczących się dziewcząt polskich jest znacznie większą. Z wielkiej ilości pensjonów żeńskich, najbardziej przez Polaków lubionym jest zakład pani Grossmann-Schrott. Stało się modą, oddawać do tego pensjonatu polskie panienki, chociaż inne zakłady są równie dobre a przynajmniej nie gorsze. Jakoż w pensjonie pani Grossmann, oprócz jednej Węgierki są same Polki. Liczba uczennic wraz z externami nie dochodzi tam do czterdziestu.

W innych zakładach naukowych żeńskich znajdują się także polskie dziewczęta obok innych narodowości, i tych liczba wynosi razem kilkanaście uczennic. Lecz zasadą pani Grossmann jest przyjmowanie wyłącznie Polek a przynajmniej dziewcząt katolickiego wyznania. Ztąd wynikł przyjęty przez wielu rodziców zwyczaj oddawania panienek tylko do pani Grossman.

Otóż w tem właśnie leży ukryta organiczna wada pensjonu pani Grossman. Ponieważ jest pora, w której Polacy z różnych stron przybyli, osiadają w Dreźnie dla wychowania córek, na ten ważny przedmiot uwagę ich zwrócić należy.

Myliłby się mocno, ktoby mniemał, że pierwszeństwo oddają Polacy pensjonowi pani Grossmann z tego powodu, iż tam przechowują się uczucia narodowe w nieskazitelnej czystości. Z rodzin podzielonych wyżej na trzy kategorje znajdują się u p. G. reprezentantki zasad i wyznań politycznych, jakiemi odznaczają się ich rodzice. Są więc tam niewątpliwie podobnież trzy działy uczennic: Polki tytularne czyli nominalne z wyobrażeniami kosmopolitycznemi, Polki indyferentki czyli przyszłe kameleony, i Polki prawdziwe z zacnemi zasadami, jakie z domowego wychowania wyniosły. Pani Grossmann zaś chociaż doszła do znaczenia i zamożności z polskich pieniędzy, chociaż utrzymuje, że wyłącznie kocha polskie dziewczęta, nieraz dawała się słyszeć z tem, iż stara się wybić z głowy elewkom swoim *polnische Träumereien*, (polskie mrzonki.) W taki sposób objawia ona swoją sympatję dla Polski.

Pan Franciszek Dobrowolski, dzisiejszy redaktor *Dziennika Poznańskiego*, pokąd mieszkał w Dreznie, starał się zapobiedz temu smutnemu stanowi rzeczy. Z wielką gorliwością, z poświęceniem pełnem bezinteresowności, za pomocą naukowych wykładów i rozmów wszczepiał w młodociane umysły poczucie obowiązków Polki, zarówno jak znajomość ojczystej mowy, ojczystych dziejów i piśmiennictwa. Starał się nakłonić panią G., aby do wykładów w swoim pensjonacie wprowadziła język polski, polską historję i polską literaturę jako przedmioty obowiązkowe. Zacne przedstawienia pana Dobrowolskiego nie znalazły poparcia u rodziców! Pani Grossmann temu także się sprzeciwiła!

Pomimo to, rodzice polscy nie przestają umieszczać u niej dzieci swoich! Nie można bezwzględnie brać za złe wszystkim chęci wychowywania dzieci za granicą; wiele jest osób do tego zmuszonych. Ale dzi-

sprowadzono dopiero, gdy spostrzeżono, iż się obruszać zaczyna przeciw tym „pokątnym“ — jak mówiono w Petersburgu — „konszachtom“ dwóch sąsiadów na granicach Moskwy. — Dziś znowu — jak widać z niedawnego artykułu półurzędowego „Journal de St. Petersbourg“ — dwór moskiewski życzy sobie gorąco przybycia cesarza Franciszka Józefa do nadnewskiej stolicy; o powołaniu tam cesarza niemieckiego nic nie słychać. — Przymierze austro-niemiecko-moskiewskie jest niemożebnem, bo za wiele najsprzeczniejszych interesów waży się między trzema stronami a szczególniej pomiędzy Moskwą a Prusami. — Co jest możebnem? — to porozumienie Austrji z jednym z dwóch sąsiadów przeciw trzeciemu, i dlatego to, oba tak o przyjaźń Austrji się starają.

Położenie Austrji, w tym rzeczy stanie, jest więc bardzo korzystnem, jeźli potrafi zachować pełną godność neutralności. Tak też, zdaje się, sytuację pojmuje korona. Chodziłoby wszakże o to, by w dotyczących kołach, dobrze pojmując tę stronę własnego interesu, zdecydowano się także i na politykę wewnętrzną, zewnętrznej tej sytuacji odpowiadającą. Szukając siły w sobie, Austrja oprzeć się powinna koniecznie na moralnem zadowoleniu wszystkich w skład jej wchodzących ludów; inaczej — t.j. jeźli dalej ulegać będzie niesprawiedliwym tendencjom centralistów, bądź niemieckich, bądź węgierskich, wciągniętą zostanie fatalnie, niechybnie, w koło polityki pruskiej, i, jako słabsza, w takim razie, stanie się narzędziem Berlina, a dalej — ponieważ tak zawsze w polityce bywa — z góry już wskazaną ofiarą na łup i zapłatę zwycięzcy.

Wiązanie się z Moskwą również, Austrji do niczego doprowadzić nie może, bo wzmacnianie Moskwy również, z żadnego względu, w interesie Austrji leżeć nie może.

Tembardziej tedy godność i niezależność Austrji nakazują jej wielką ostrożność w kwestji ekstradycyjnych konwencyj, wymierzonych głównie przeciw politycznym emigrantom polskim — jak się to jasno wykazuje z umowy pomiędzy Moskwą a Niemcami już zawartej (ogłosiliśmy ją wczoraj). Kwestję tę agitowano w Berlinie. Gdyby Austrja podobny dokument, który dokładniej rozbierzemy jutro, podpisała, zabiłaby swoją niezależność i godność na zewnątrz; lecz zabiłaby również wówczas i wszelkie do siebie zaufanie podwładnych ludów. — Nie mógłby już wtedy hr. Andrassy powiedzieć o niej, że jest silną... Korzystając z jej wewnętrznych rozterek i niemocy, sąsiedzi, wtedy, przestaliby się już współubiegać o jej przyjaźń, a porozumieliby się tylko w celu ostatecznego jej zgnębienia... Tak było z Polską, która rozdarta stronnictwami wewnątrz, na zewnątrz raz tu, drugi raz tam, szukała oparcia... I jej posiadłości całość gwarantowali uroczyście sąsiedzi...

Uchwała reprezentantów zaboru pruskiego.

W sobotę, w dniu 28. września zebrały się obadwa sejmowe koła polskie tak parlamentu niemieckiego jak sejmu pruskiego w Poznaniu w celu zastanowienia się nad tem, czyby nie należało w rocznicę rozbioru Polski, wydać zbiorowego ze strony politycznych reprezentantów Polski pod zaborem pruskim oświadczenia, któreby świadcząc o żywotności uciemiężonego narodu, niezłomną zarazem wypowiadało wiarę w jej przyszłość. Podstawą obrad był wniosek jednego z polskich posłów sejmu pruskiego, wniesiony już dawniej na posiedzeniu koła sejmowego w Berlinie, a który w następujących da się streścić słowach:

„Wiek temu, jak spełnił się pierwszy rozbiór Polski. W roku 1815 dokonano na Polsce ostatecznego rozbioru, zabrano narodowi polskiemu byt polityczny, zagwarantowano wszelako traktatem międzynarodowym łączność komercjonalną i całość moralną wszystkich krajów polskich, oraz nienaruszalność narodowości i religii. Mimo to jest cały szereg lat, od roku 1815 do dziś, pasmem gwałtów popełnionych przeciw tym gwarancjom. Nietylko że wszystkie strony zaborcze zerwały komercjalną łączność krajów polskich i nie dopełniały postulatów moralnej łączności, ale nadto popełniały zabójcze zamachy na narodowość i religię narodu polskiego, wcielając ziemie polskie do swych dzierżaw, znosząc instytucje polskie, prześladując język polski i kościół narodu polskiego. Jedna Austrja, jak niechętnie przyłożyła rękę do rozbioru Polski, tak dziś, po rozmaitych fluktuacjach politycznych, czyni nareszcie Polakom zaboru austrjackiego znośnym los smutny.

A nadto dziś, w sto lat po pierwszym rozbiorze Polski, urządziły Prusy narodowy festyn, mający świadczyć wobec narodów o dokonanej zagładzie polskości w ziemiach polskich, pierwszym zaborem objętych.

Otóż z tych przyczyn i w ten sam czas stuletniej rocznicy pierwszego rozbioru Polski, podnosimy my, reprezentanci krajów polskich pod panowaniem pruskiem głos przed trybunałem narodów, i jakeśmy szczegółowo w swoim czasie na sejmie pruskim i w reichstagu niemieckim protestowali przeciwko zamachom na gwarancje, dane Narodowi polskiemu przez traktat wiedeński, i dziś protestujemy sumarycznie przeciwko wszystkim rozbiorom ojczyzny polskiej i przeciw wszystkim gwałtom, dokonanym i dokonywającym się na narodzie polskim.“

Nad wnioskiem tym nie obradowało koło sejmowe, bo uznało konieczność porozumienia się z posłami parlamentu niemieckiego, z którymi to wspólnie dopiero członkowie Izby poselskiej i Izby panów, tworzą rzeczywistą reprezentację polityczną kraju.— Obok wniosku powyższego podał jeden z członków parlamentu wypracowany przez komisję koła projekt w tym samym duchu. Brzmi on jak następuje:

„Sto lat minęło, jak pograniczne mocarstwa pierwszy zamach uczyniły na naszą ojczyznę. Prześladowania narodu coraz większe i niesłychane rozmiary przybierając nie zdołały wstrzymać go od składania ciągle dowodów swej żywotności. Naród wytrwał w swem posłannictwie, a wzmagające się prześladowania spotęgowały tylko w nim miłość ojczyzny. Najwyższemu dzięki składając za hart, z jakim naród obstawał przy swoich przyrodzonych, a nawet i przy uroczyście zagwarantowanych prawach, z dumą spoglądamy na ubiegłą historję wiekową, która jest najwymowniejszym dowodem żywotności narodu, a zarazem kłam zadaje owym upiększaniom gwałtu, wystawiającym największą niemoralność polityczną jako konieczność historyczną.

Wiekowe też wytrwanie narodu zrządzeniem boskiem przy sztandarze miłości ojczyzny upoważnia i nas, powołanych w zaborze pruskim do reprezentacji politycznej, abyśmy z powodu stuletniej rocznicy złożyli to nasze oświadczenie.

— Opierając się na sprawiedliwości Stwórcy, za którego zrządzeniem narodem jesteśmy, i postępując na wskazanej nam przez Opatrzność drodze, mamy przekonanie, że narodu, jako dzieła bożego, siła ludzka nie zniszczy. W pracy zaś i w podniesieniu moralności i oświaty szukamy nadal tej siły, która zdolna jest ostatecznie stawić czoło wszelkiej materjalnej potędze.“

Obadwa wszakże wnioski długich nie wywołały rozpraw i nie dały powodu do żadnej dyskusji zasadniczej. Jeżeli podnoszono z jednej strony, że oświadczenie takie zbiorowe mogłoby być potrzebnem i politycznem jako akt protestujący przeciwko zamachom na zagwarantowane nam prawa, przeciwko środkom, zmierzającym do zupełnej zagłady polskiego żywiołu — jeżeli z drugiej znów strony wskazywano na wytrwałe i niebezskuteczne Polaków pod zaborem pruskim usiłowania, dążące do odrodzenia się naszego na każdem polu i w każdym kierunku — to wszyscy wszakże zgodnie jako główne teraźniejszości i przyszłości postawili zadanie: wytrwałą około dobra narodowego pracę, zmierzającą tak do podniesienia bytu materjalnego jak i moralnego kraju, że jedynie skuteczną i więcej skuteczną niźli wszystkie manifesta do racjonalizmu i serc wystygłych, jest na każdym kroku objawiająca się gorąca miłość ojczyzny. To też takiem uczuciem ożywione grono posłów, taką silną przejęte wiarą w żywotność i przyszłość kraju, bez długich rozpraw w uczuciu oburzenia wypowiedziało —

że ponieważ naród polski mimo wiekowego męczeństwa wytrwał w miłości ojczyzny;

że nawet wzmagające się prześladowania narodu polskiego zdołały tylko spotęgować w nim siłę moralną;

że sama historja wiekowego prześladowania świadczy najwymowniej o żywotności narodu, a tem samem niweczy wystawienie największej zbrodni politycznej jako konieczność historyczną — uważa zatem za zbyteczne wydawać jakąkolwiek odezwę.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Pruska *Posener Ztg.* zamieszcza następującą korespondencję pewnego nauczyciela:

„W kołach odbierających wiadomości ze sfer, które mogą być dobrze pouczone o kierunku chwilowo przeważającego stronnictwa, utrzymuje się silniej niż kiedykolwiek nadzieja, że z całej uprojektowanej reformy szkół, a mianowicie ze zmian w nadzorze szkolnym nic nie będzie. Nie sądźcie panowie, żeby to były czcze przypuszczenia. Już to słowa cesarza: „„Wiele popełniono błędów, my wszyscy za jedną ciągniemy linę; kościół i szkoła stanowią jedną nierozdzielną sprawę““, wypowiedziane przy przedstawieniu nauczycieli elementarnych w czasie uroczystości malborgskiej, wykazują pewne parcie ludzi, którzy w kołach, posiadających wpływy, starają się przedstawić nacieranie na ultramontanizm jako napaść na kościół i religię. I tak w Prusach Zachodnich wszyscy katoliccy powiatowi inspektorowie szkół mieli z urzędowań swych być usunięci, a zastąpić ich miano ludźmi fachowymi, nauczycielami gimnazjalnymi, seminaryjnymi i rektorami. Upatrzono nawet już w tym celu, jak nam z wiarogodnego źródła donoszą, w Gdańsku, Kwidzynie, Grudziądzu i Chełmnie pewne osobistości na inspektorów szkolnych. Obecnie sprawa ta zawieszoną została, a *Danz. kath. Kirchenblatt* z radością donosi, iż w tych dniach z kompetentnych sfer wyszło zalecenie do odnośnych rejencyi, aby dalszych kroków w wykonaniu planu tego zaprzestano chwilowo. Według doszłych nas wiadomości z Berlina, przypisać należy także i powstrzymanie w Poznańskiem mianowiania świeckich inspektorów szkół, głównie wzmagającym się wpływom duchowieństwa. Nieprawdopodobnem jest także, aby w sprawie reorganizacji szkół inni mieli być czynni decernenci, jak dotychczasowi; tajny radca Stiehl więcej niż kiedykolwiek mieni się być upewnionym na stanowisku swojem, a seminarja sądzą, że to, czego na konferencji seminaryjnej żądano, istnieje faktycznie od lat wielu. Wkrótce będziemy w możności donieść panu o tem pozytywnych wiadomości potwierdzających.“

Posener Ztg. dodaje do listu tego następujące uwagi: „Dalecy jesteśmy od podzielania tych posępnych zapatrywań, wypowiedzianych w liście powyższym, zamieściliśmy go li tylko dla tego, aby wykazać, jak szkodliwie działa powolne postępowanie rządu. U tych, którzy pragną polepszenia, wywołuje ono pewien pessymizm, osłabiający działalność; agitatorzy ultramontańscy zaś na nowo podnoszą głowy i przeciągają niezdecydowanych na swoją stronę. — My dodamy tylko to, że dotychczas w kwestji szkolnej żadnej stagnacji ani zwrotu nie widzimy, gdyż bezustannie dochodzą nas wiadomości o ciągłem usuwaniu duchownych katolickich od nadzoru szkolnego, tak w Prusach Zachodnich jak i w w. ks. Poznańskiem, i oto świeżo rozporządzeniem rejencji bydgoskiej, w niemieckim i polskim języku sporządzonem, ks. Lizak w Pieraniu powiatu inowrocławskiego w charakterze swym jako miejscowy inspektor szkolny otrzymał dymisję. Powodu do rozporządzenia tego nie wymienia rejencja żadnego. Kto będzie następcą ks. Lizaka w tym urzędzie, dotąd nie wiadomo. Wieść niesie, że hr. Solm w Radojewicach, protestant i Niemiec krwi czystej, nie umiejący słówka po polsku.“

Szwecja.

Król Oskar II. wydał następującą proklamację:

„My Oskar II, z bożej łaski król Szwedów, Norwegów, Gotów i Wendów zasyłamy wszystkim wiernym poddanym, mieszkającym w Szwecji szczególniejsze nasze pozdrowienie, zapewnienie łaskawej przychylności i dobrej woli, z Bogiem wszechmogącym. Cios najdotkliwszy uderzył niespodzianie w ojczyznę i nas zabierając za zrządzeniem niedocieczonej i najmędrszej woli Wszechmocnego naszego najukochańszego brata, króla Szwedów, Norwegów, Gotów i Wendów Karola XV, a to po 13letnich jego rządach, sprawowanych w pokoju i pomyślności. Z posłaniem tem, roznoszącem żałobę i skargi po wszystkich zakątkach obu naszych królestw, związanem jest pierwsze nasze królewskie pozdrowienie, a zaiste płakać i smucić się należy po utracie króla, który przez cały przeciąg swego wysokiego powołania bezprzestannie dążył do zrealizowania przyjętej przez się maksymy: „Z pomocą prawa należy budować kraje.“ Niezłomnie przekonany, że władza królewską ściśle związana z prawem tworzy najpewniejszą obronę wolności obywatelskiej i obywatelskiego porządku, chętnie zawsze przychylał się do życzeń swego ludu, wypowiedzianych przez usta deputowanych. Gdy ogół coraz bardziej, coraz jednomyślniej domagał się zmiany postanowień, według których wybierane bywały reprezentacje ludowe Szwecji, wziął ważną tę sprawę we własne swe ręce i zdziałał, że rozwiązaną została ku zadowoleniu wszystkich.

„Idąc w ślady ś. p. naszego rodzica Oskara I., dążącego do poprawy kodeksu karnego i zakładów karnych, uwieńczył rozpoczęte przezeń dzieło, wygotowując kodeks, który w ostatniej swej części zgodny jest z kierunkiem nakazanym; przez postęp i ludzkość wielkiego serca i przyjacielskość, podbijał sobie gdzie stąpił serca wszystkich, mając zawsze na nędzę, utrapienia i potrzeby każdego z poddanych ucho otwarte, serce otwarte i ręce otwarte. Stanowisko opuszczone w sile wieku przez Karola XV, myśmy obecnie zajęli, wstępując po złożonej przysiędze królewskiej i na podstawie ustaw zasadniczych na tron obu królestw. Błagając dla nas, naszych rządów i naszego ludu łaski i wszechmocnej opieki Boga, wzięliśmy sobie za zadanie sprawować nasze rządy na pożytek i szczęście ojczyźnie i dla dobra ludu i mamy niezłomne zaufanie, że lud szwedzki poprze nas tutaj swą wiernością i miłością. Wtedy i Bóg użyczy naszym rzetelnym zamiarom swego błogosławieństwa i pozwoli, iż rządy nasze będą spokojne i szczęśliwe.

Oskar,

Axel, Bergstrom.“

Moskwa.

Moskiewskie pisma, powstrzymując się zarówno od zaprzeczeń jak i wyjaśnień, powtarzają następujące słowa *Weser Ztg.*:

„W liczbie cudzoziemców, którzy się udali do Kolonii na kongres starokatolików, znajdują się dwaj moskiewscy uczeni, oraz pułkownik Kirejew adjutant wielkiego księcia Konstantego. Udział w kongresie adjutanta wielkiego księcia dozwala się domyślać, jak wielki interes zbudza ten kongres w samym wielkim księciu. Sympatja kółka moskiewskiego, grupującego się koło osoby w. księcia, dla sprawy starokatolików, tłumaczy się nadzieją możebności połączenia kościołów anglikańskiego z prawosławnym. Myśl tę podniósł był przed kilku laty w swem dziele, znany Owerbeck, który jak wiadomo, przeszedłszy naprzód z religii protestanckiej na katolicką, wrócił następnie do pierwszej, aby potem po raz drugi wyparłszy się zasad Lutra, stać się prawosławnym. Ruch starokatolików bardzo jest na rękę panu Owerbeckowi, chociaż wiadomo, że starokatolicy mocno się różnią z prawosławnemi co do zapatrywania się na władzę papieżów.“

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego z dnia 9., 12., 13., 15., 16., 20., 23. i 27. sierpnia br. (C. d. n.)

Wydział krajowy odrzucił następujące rekursa, a mianowicie:

rekurs Panika Rudakiewicza, byłego naczelnika gminy Hładki, który orzeczeniem Wydziału powiatowego w Tarnopolu do zwrotu deficytu kasowego w kwocie 56 złr. 17½ ct. zasądzonym został;

rekurs Józefa Kiszki, byłego naczelnika gminy Górnej Wsi, który orzeczeniem Wyd. pow. w Myślenicach do zwrotu kwoty 24 złr. 20 ct. w czasie urzędowania niesłusznie sobie przywłaszczonej zasądzonym został;

rekurs kilku mieszczan gminy Sanoka, wniesiony przeciw orzeczeniu Wydziału pow. Sanockiego, którem zabroniono z lasu miejskiego wydawać drzewo dla pojedyńczych członków gminy, i zarządzono, ażeby drzewo to sprzedawano na rzecz kasy miejskiej w drodze licytacji;

rekurs kilku członków gminy Gajów, wniesiony przeciw rozporządzeniu Wydziału pow. w Drohobyczy, zabraniającemu zwierzchności rzeczonej gminy zbierania składek na opłacenie pisarza Franciszka Schulca, który pojedynczym włościanom przyobiecywał rewindykację gruntów serwitutowych;

rekurs zwierzchności gminnej w Gajach niżnych, wniesiony przeciw orzeczeniu Wyd. pow. w Drohobyczy, którem zarządzono, ażeby gmina ekwiwalentami lasowemi przyznanemi jej za zniesione służebnictwa stosownie do przepisów ustawy leśnej zawiadywała;

rekurs Zacharjasza Pasławskiego i kilku innych członków gminy Kulczyce szlacheckie, wniesiony przeciw orzeczeniu Wydziału pow. w Samborze, którem zatwierdzono uchwałę Rady rzeczonej gminy, iż rekurenci są obowiązani przyczyniać się w odpowiednich częściach do ponoszenia należytości podatkowych od pastwiska gromadzkiego;

rekurs Ludwika Ostrawicza, zastępcy naczelnika gminy Rozdół, i Jana Hofmana, asesora gminnego, którzy orzeczeniem Wydz. pow. w Żydaczowie za przekroczenie obowiązków służbowych na grzywnę 5 złr. i 2 złr. skazani zostali;

rekurs Józefa Krawcowa, naczelnika gminy Wróblowiec, który orzeczeniem Wyd. pow. w Drohobyczy za nieprawne przytrzymanie Marjanny Marczyszyn w areszcie gminnym, na grzywnę 5 złr. zasądzony został;

rekurs Prokopa Bebinczuka, naczelnika gminy Caryńskie, który orzeczeniem Wydz. pow. w Lisku z powodu, iż nie czuwał nad regularnem odbywaniem straży nocnej w gminie, na grzywnę 2 złr. zasądzonym został;

rekurs Tomasza Goduli z Brodów, wniesiony przeciw orzeczeniu Wydz. pow. w Wadowicach, którem zarządzono, ażeby dom wybudowany przez rekurenta bez konsensu policyjnego i wbrew uchwale Rady gminnej rozebrany został. (C. d. n.)

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** *Dziennik Polski* zaprzeczył, iż sąd założył sekwestr na dochody jego. Ależ nikt nie donosił o tem, że rząd nałożył sekwestr. Donieśliśmy jedynie, że u sądu wyrobiono sekwestrację sądową, lecz dyrekcja finansowa nie chce teraz wprowadzać tej sekwestracji sądowej, z powodu iż źle by na tem wyszła, jeżeli wydatki tego wydawnictwa są większe od dochodów. Postanowiła dać krótki termin do zapłacenia, a w razie nieuiszczenia opłat zaległych (przeszło 3000 złr.) wstrzymać wydawnictwo.

Takiej samej wartości jest drugie zaprzeczenie o nabywaniu *Dz. Pol.* przez dr. Zbyszewskiego lub bank rustykalny. Sam dr. [illegible] przed znajomymi nie krył się już przed [illegible] mi, że traktuje o to nabycie, i że ma zupełną, że interes ten przyjdzie do skutku. [illegible] byśmy się cieszyli z tego, bo niezawodnie ustanie dążność w *Dzien.* podnoszenia lub [illegible] ślania skandalicznych wiadomości.

Rotmistrz moskiewski, Iwanow, przyb[illegible] Lwowa aby jak Lovelace lub Don Juan [illegible] świata. Szajka żydów zmówiła się, aby sk[illegible] stać z jego namiętności i wydrzeć od niego [illegible] czną kwotę. Wyprawiono mu awanturę, j[illegible] z powodu uwiedzenia niewinności, aby tym sobem wymódz na nim okup znaczny. P[illegible] i sądy wdały się w tę sprawę, i już poz[illegible] raj uwięziono i do sądu oddano 3 żydów [illegible] dówek, należących do tej szajki.

W ogóle policja bardzo mało czuwa nad pewną klasą żydów, która z korupcji robi rzemiosło, i przechodzących ciągle atakuje. Zaledwie ktoś obcy przyjedzie do hotelu i wyjdzie na ulicę, już ta zgraja żydów, wypatrzywszy go, opada go z propozycjami, przed każdym hotelem późnym wieczorem czekają ci żydzi na powracających do domu gości, aby im się narzucać za stręczycieli. Takież same stójki odbywają późnym wieczorem przed kawiarniami, traktjerniami i cukierniami. Czyż policja nie ma sposobu położyć tamy tym niegodziwościom?

— Dziś wystąpi na scenie naszej jako gość utalentowana śpiewaczka pani Błom. Kwiecińska w „Halce“, znana publiczności z czasów dawniejszych. Pani K. od chwili opuszczenia teatru aż do dziś, nie przestawała kształcić się ciągle w śpiewie i posunęła go do możliwej doskonałości. Wystąpienia pani K. mile będą zapewne przyjęte przez publiczność lwowską. Pojutrze, tj. w piątek ujrzymy już na scenie w komedji Michała Bałuckiego „Radcy pana radcy“ w roli Kasi pannę Ludwikę Piotrowską, znaną jako wysoce utalentowaną amatorkę z kilkakrotnych wystąpień swoich na deskach scenicznych. Ostatnim razem widzieliśmy ją w grudniu br., gdy grała na dochód czytelni akademickiej w trzech różnorodnych komedjach, a w każdej złożyła dowody niezaprzeczonego talentu.

— Wydział czytelni akademickiej we Lwowie uwiadamia panów słuchaczy uniwersytetu i akademii technicznej, że z dniem 1. października br. rozpoczęły się wpisy do tego Towarzystwa na pierwsze półrocze 1872/3.

— Przed dworzec na Podzamczu zajeżdża i czeka na podróżnych kilkadziesiąt powozów jedno- i parokonnych. Powozy te dojeżdżają i wyjeżdżają przed wchodem budynku z niezwykłą szybkością a nawet impetem, co nie jest bezpiecznem dla pieszej publiki. Ponieważ między jadącemi zmięszany jest *contribuens plebs*, a ten zwykł pieszo dybać, organa bezpieczeństwa przymuszone są brać w opiekę na przemian raz idących, drugi raz zaś jadących powozami i furmanów, ztąd nieporozumienia, krzyki, hałasy, hasła na trwogę, istny dzień sądu ostatecznego. Zkądże to pochodzi? Oto ztąd, że przestrzeń przed budynkiem, zwanym „Aufnahmsgebäude“, nie przenosi trzech przestrzeni zwykłego pomieszkania jednego ferwaltungsrata. Przestrzeń zaś na umieszczenie kilkudziesięciu wozów ciężarowych przed magazynem powyższego dworca nie dochodzi dwóch przestrzeni zwykłego pomieszkania jednego ferwaltungsrata. Miara ta jest rzetelną, i każdy nieuprzedzony może każdego dnia naocznie przekonać się o tem. Gdyby szanowna dyrekcja była zarządziła osobne wjazdy a oddzielne wyjazdy, niedogodności te pomimo szczupłych przestrzeni przed budynkami byłyby mniej uciążliwe jak teraz, gdzie wjazd i wyjazd są z sobą połączone, a publiczność nie miałaby powodów do narzekania. Rozdzielenie zajazdów od wyjazdów jest dzisiaj wprawdzie uciążliwe, jednakże możebne.

— Wyszedł w Krakowie nr. 1 czasopisma *Pochodnia*, o którem referent spraw literackich w *Gaz. Nar.* poda wkrótce we właściwej rubryce obszerniejsze sprawozdanie.

— Zarząd muzeum narodowego składa podziękowanie za następne dary, przesłane przez pp. Bętkowskiego w Brodach i Miszkę w Delatynie, za pośrednictwem administracji *Gaz. N.* 1. Mikołaj Kopernik Siedem gwiazd. 2. Pieśń Boga Rodzica. 3. Piętnaście sztuk srebrnych monet, 4. Dwadzieścia cztery miedzianych monet.

Marienbad, 30. września 1872.

W. Plater.

— Istniał u nas projekt założenia Towarzystwa pomocy literatów, dla różnych atoli przeszkód, chwalebne to przedsięwzięcie nie przyszło do skutku. Za to z Warszawy donoszą nam, że myśl zawiązania podobnego Towarzystwa jest w biegu. Dowiadujemy się nadto, że projekt ustawy, który tak długo a tak cierpliwie chuchano i pielęgnowano, koniec końców złożono pod zatwierdzenie ministerjum spraw wewnętrznych w Petersburgu. Może też przyjdzie kolej, że literaci nasi, skończywszy wytrwałe zachęcanie słowne innych do samopomocy czy zaradności, do nie

wić się potrzeba obojętności na narodowy kierunek edukacji.

Nadto, wynikające z wyłączności polsko-katolickiej następstwa są jasne i oczywiste. Dzieci polskie, to jest dzieci zamożnych rodziców, a więc szlachecko-polskie przynoszą do pensjonu gotowe staropolskie wady, staro-szlacheckie przesądy, uprzedzenia, obskurantyzm, fanatyzm, wyobrażenia: że to tylko dobre, o czem się w domu rodzicielskim nasłuchały. Jeżeli wpływy rodzicielskiego wychowania były rzeczywiście korzystne dla nich, owoce ztąd wyrosłe powinni oni pod tchnieniem kosmopolitycznie uorganizowanego wpływowego zakładu; albowiem złe łatwiej do młodocianych umysłów przylgnie. Jeżeli domowe wychowanie wszczepiło w dziewczęta wyobrażenia błędne, takowe wzrastają, wzmacniają się i udzielają się towarzyszkom.

Jakże przy takich warunkach może być postęp? Uczennice przywykają patrzeć na cudzoziemców jak na nieprzyjaciół, na zasady liberalizmu jak na zamach przeciw kastowym przywilejom, na wszelkie inne osoby niewyznające katolicyzmu jak na gotowe ofiary do piekła. Nie biorą u cudzoziemców tego, co jest naśladowania godnem jak oszczędność, praca, praktyczność w życiu, zamiłowanie porządku itp., lecz pomimo fałszywą pogardę cudzoziemczyzny, co tylko jest szkodliwego narodowości naszej, sobie przyswajają. Nie kształcą się w duchu postępowym, który przenika wszystkie klasy społeczeństwa, wszystkie narody, składające wielką rodzinę ludzkości, lecz pozostają zacofane poza obrębem powszechnego ruchu, mając na usprawiedliwienie swych wyobrażeń widok, dowodzący, że pomiędzy cudzoziemcami są także wstecznicy. Nie pamiętają albo nie wiedzą o tem, że trzecia część ludności kuli ziemskiej jeszcze nie uznaje chrześcijaństwa, że z pomiędzy chrześcian katolicy składają mniej niż połowę, że w ogromie całej ludności ziemi, stanowią tylko część siódmą; lecz wyobrażają sobie, że z powodu religijnego wyznania swego są tysiąc razy wyższemi, doskonalszemi od innych, a z powodu szlacheckich pergaminów wątpliwej wartości najwyższemi.

Z tych przyczyn głównych wypływają: zarozumiałość, wsteczni ctwo, fanatyzm, słowem, ciemnota. A jednak, dzisiejsze dziewczątka są to przyszłe żony, przyszłe matki polskie!

Ale cóż dziwnego, gdy rodzice tych pensjonarek po większej części są ciemni! Są tacy, którzy mówią, że panienkom potrzebną tylko znajomość cudzoziemskich języków! Zdaje się im, że ojczysty język znają! Jako *curiosum*, jako próbkę narodowego wykształcenia, przytaczam niektóre wyrazy z polskiego ćwiczenia po dyktowaniu, wyjęte z zeszytu Polki, szesnastoletniej panienki z Kongresówki, córki bogatych rodziców. Oto jest jej pisownia: kzienzyc, strumik, zgłębyć, guże (miało to być: górze), kó guże (ku górze), drógie (drugie), błisneło, czoras (coraz), hszest (ma to być chrzest!!), luckich głosuw, wzrud (wśród), oszebzyło (osrebrzyło), kronży, czaszem tilko, cyhem spokojnem ruchem, jusz, son, bembnów, tromb itd. Panienka ta przybyła niedawno ze wsi. Jej matka należy do tak zwanego „towarzystwa“ to jest do arystokracji polskiej! Ćwiczenie to jest jednem z lepszych. Pisownia niektórych ćwiczeń polskich w pensjonacie pani Grossmann i innych jeszcze bardziej przerażająca. Przez wzgląd iż panienki są młodsze i świeżo przybyły, o tych nie wspominam. Smutna rzecz iż z takim językiem przyjeżdżają z domu.

Prawdziwem narzędziem Opatrzności, dla wyratowania i podtrzymania polskiego ducha, polskiej mowy, polskiej narodowości jest zamieszkały tu od lat dwóch lub trzech z żoną Czesław Pieniążek, pełen szlachetnych uczuć i ukształcony młody człowiek, syn właściciela ziemskiego z Jasielskiego obwodu. Jego prywatne lekcje udzielane u p. G. i w innych pensjonach ratują zbłąkane umysły dziewcząt od zguby. P. Pieniążek założył sobie jako zadanie, w tym samym duchu wpływać na męzką młodzież kształcącą się w Dreznie. Z tym celem otworzył pensjon męski. Zaiste, chlubny obrał sobie zawód. Dotąd niestety! mało ma uczniów. Oby mu się lepiej powodziło! Ze wszelkich względów zasługuje na zupełne zaufanie rodziców.

więcmy jak lepiej przetłómaczyć angielskie wyrażenie self-help, sami własnym przykładem pociągną drugich — do czynu.

— Nieporządek na pocztach naszych jest do niedarowania. Niedawno pisaliśmy o oskamotowaniu listów, dziś nowe otrzymujemy zażalenie z Bohorodczan, o znikaniu dzienników. Oto słowa korespondenta: Co drugi, co dzień prawie, prenumeruję kilka dzienników, między innemi *Gazetę Narodową*, otrzymujemy takowe jesli nie pomięte, tak, jak to mówią wyciągnięte „psu z gardła“ to zawsze bodaj brakuje środkowy arkusz lub dodatek. Niezależnie nikt bliżej czytającemu, by się pożywił teże gazetą lub dziennicziem, lecz raczy szanowny bliźni pożywienia tego niebrać na serjo i materjalnie i nie zjadać gazety!

— Przedwczoraj około godziny 5. po południu zgubiono na drodze od ulicy Sykstuskiej do ulicy Sobieskiego 10 sztuk banknotów po 50 złr. w. a.

— Dnia 29. z. m. między 7. a 9. godziną wieczór skradziono z zamkniętego pomieszkania Uchwała przy ulicy Krakowskiej suknie męskie wartości 32 złr. Podejrzanym o tę kradzież jest młody człowiek, wysokiego wzrostu, w okrągłym kapeluszu i żółtawym krótkim surducie.

— Dnia 23. z. m. około godz. 10. wieczór napadł na ulicy Żółkiewskiej niewiadomy młody człowiek powracającą do domu Katarzynę Szubert i potrącił ją tak silnie, iż na ziemię upadła, a zdarłszy z niej chustkę, umknął. Rewizorowi policji p. Czerwoni powiodło się w dniu onegdajszym wykryć sprawcę tego rabunku, w osobie karanego już sądownie L. Fechtera, liczącego l. 25. Chustkę przez niego zrabowaną i u Żyda za rogatką żółkiewską zastawioną, odszukano; Fechtera odstawiono do sądu krajowego.

— **Mianowania.** Cesarz nadał Antoniemu Michałowskiemu właścicielowi dóbr godność szambelana.

— Ministerstwo skarbu zamianowało poborców podatkowych III. klasy Piotra Olszańskiego i Teofila Dundera poborcami podatkowymi II. klasy, dalej kontrolorów urzędów podatkowych I. klasy Franciszka Kropaczka i Gustawa Horzinka poborcami III. klasy, nareszcie prowizorycznego poborcę podatkowego III. klasy Teodora Dubrawskiego i kontrolorów urzędów podatkowych II. klasy Józefa Załuskiego i Aleksandra Pożniaka kontrolorami urzędów podatkowych I. klasy, wszystkich w stałym charakterze.

Galicyjska krajowa dyrekcja skarbu zamianowała dotychczasowych kontrolorów urzędów podatkowych III. klasy Emila Fleischmana, Jana Zawadzkiego, Adolfa Protoga, Edwarda Grossa, Antoniego Hellmessona, Józefa Rastawieckiego, Stanisława Lachowicza, Jakóba Siebelskiego, Jędrzeja Błasiaka i Jana Strojnowskiego kontrolorami urzędów podatkowych II. klasy, a oficjałów urzędów podatkowych I. klasy Jędrzeja Misińskiego, Antoniego Tögla, Aleksandra Korczyńskiego i Karola Wilińskiego kontrolorami urzędów podatkowych III. klasy.

— **Udzielenie przywileju.** Według reskryptu Wysokiego ministerstwa handlu z dnia 18. września b. r. udzieliło to ministerstwo i król. węgierskie ministerstwo dla rolnictwa, przemysłu i handlu Franciszkowi Schiroky, inżynierowi gal. kolei Karola Ludwika w Krakowie wyłączny przywilej na wynalazek pługa do uprzątania śniegu na kolejach na przeciąg jednego roku.

— **Szkoły.** Krakowska reprezentacja miejska postanowiła uchwałą z d. 20. czerw. br. założyć i utrzymywać z własnych funduszów w Krakowie szkołę żeńską o ośmiu klasach, a mianowicie o czterech niższych i czterech wyższych, w tym celu założenia i utrzymania szkoły reprezentacja miejska do poniesienia wszystkich kosztów, płynących z zaprowadzeniem i utrzymywaniem tej szkoły.

— **Foto-miniatury i heliochromografje.** Kilka słów wzmianki o moich i p. Nowickiego miniaturach, które łaskawy kronikarz *Gazety Narodowej* w d. 7. m. umieścił, pobudziły znaną sposobność p. Ederowi (heliochromografista), do zestawienia w nr. 253 tejże *Gazety*, artykułu, do zestawienia przychylnych dla własnego tylko interesu porównań.

Do mylnego poglądu p. E. zmuszony jestem tą razą dla osobistej tylko obrony, dodać kilka wyjaśnień.

Przedewszystkiem, nigdy nie podawałem się jako wynalazca foto-miniatur; pracowałem jedynie w Paryżu nad ich udoskonaleniem przez lat pięć, pierwszy zastosowałem użycie szkieł kryształowych, i zdobyłem dla swego preparatu własny utrwalenia sposób, który jest moim w traktowaniu wyłącznym sekretem. Sposób ten, jako dla wszystkich nie jest, i dalekim on był zapewne od niego wowczas, kiedy przed dwoma laty pierwszy naśladując mnie we Lwowie, szybko wycofał urządzoną przez siebie w Krakowie p. Rychtera wystawę i zaniechał dalszych na tej drodze doświadczeń. S. p. Sosnowski, ma swoje zasługi pod względem wzmocnienia tego sposobu robót, wynalazcą ich przecież także nie był, bo przed laty 20 już je znano w zakładzie fotograficznym p. Bayera w Warszawie, a dawniej jeszcze w Berlinie.

Naśladownictwo foto-miniatur zupełnie jest dozwolone; biorą się więc do niego w sposób przez p. E. wskazany ci nawet, co o zwykłej mieszaninie kolorów najmniejszego nie mają wyobrażenia, a o dobroć miniatury dbają o tyle, o ile takowa zapłaconą jeszcze nie została.

Wobec dotychczasowej wziętości, najmniejszego niemiałbym powodu twierdzić, że moje roboty, a heliochromografje, jednego są zupełnie rodzaju. Każdy wreszcie dotykalną odrazu dopatrzy w nich różnicę. Traktując wszakże o tem publicznie, zgodzić się nie mogę, aby nie było tutaj zasadniczej najściślejszej łączności. Łączność o której mówię, spoczywa na wspólnem, kardynalnem zadaniu, ażeby za pomocą pewnej kombinacji, podnieść stronę malarską, do szczytu tej delikatności i piękności kolorów, jakich przy wykonaniu zewnętrznem, najbieglejszy artysta wydobyć nie zdoła, imitując zarazem emalję, porcelanę lub kość słoniową. W foto-miniaturach, widzi się taki rezultat przez użycie szkieł, podkładki i masy łączącej z niemi fotografję; w heliochromografji, działanie szkieł, zastępuje w całości przeźroczysta masa, stopniowo podmalowywana, której ostatnia warstwa już nieprzeźroczysta, zamyka minjaturę i stanowi tło właściwe. O tem wszystkiem, dowiedzieć się może p. E. od wynalazcy takzwanej heljochromografji, pana N., którego przecież jest wspólnikiem, a który zawód swój artystyczny w Paryżu rozpoczął także od foto-minjatur, i wyrabiał je czas dłuższy tamże, pod firmą „Nicolai“.

Dodać jeszcze wypada, że foto-minjatura wymaga jednej zwyczajnej fotografji, heljochromografja zaś potrzebuje oryginalnej lub podrobionej kliszy fotograficznej.

Twierdzić nie myślę, że foto-minjatury są wieczne; ale większa część okazów moich przed pięciu laty robionych, jednając mi dotąd zamówienia, stosunkowo do skromnych cen, daje już gwarancję dostatecznej trwałości. — Tego nie zastąpią u nas owe 300guldenowe na rogach ulic ogłaszane - nagrody, tem mniej zapewne „zatrzymywanie kolorów za wpływem samego światła“.

Co do wartości artystycznej, p. Eder sąd publiczności słusznie zostawia. Nadmienić tylko można, że w pierwszorzędnych zakładach fotograficznych, wszelkie zastosowania, na dobroci samej fotografji oparte, bezzazdrośne obok siebie znajdują miejsce. *C. Tytus.*

— **Posiedzenie** Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 3. października b. r. z udzieleniem godziny 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Ustanowa służby miejskiej (dokończenie.) Sprawozd. wiceprezydent Jasiński.

— **Zebranie** centralnego Towarzystwu stenografów odbędzie się w sobotę 5. października o godzinie 6 wieczór, na drugiem wyższem gimnazjum.

— Uczniowie z gim. polskiego i ze szkoły realnej, którzy po ukończeniu kursu, pragną wziąść udział w ćwiczeniach praktycznych stenografii, zechcą się zgłosić na tem zebraniu (w sobotę o godz. 6. wieczór) do dyrektora Towarzystwa.

— **Wydział lwowskiej Izby adwokatów** podaje do wiadomości, iż p. dr. Oswald Hönigsmann adwokat we Lwowie wniósł zawiadomnienie, że z dotychczasowej swej siedziby przenosi się do Wiednia, dalej że p. Emanuel Schrenzel adw. we Lwowie również przenosi się do Wiednia i że jeneralnym substytutem swoim mianował dr. Maurycego Jekelesa. P. dr. Pfeiffer został wykreślonym z powodu przeniesienia się do Wiednia na stałe mieszkanie z listy lwowskiej adwokatów i dalsze prowadzenie jego spraw poruczono zamianowanemu substytutowi p. dr. Karolowi Malemu adw. kr. we Lwowie. Nakoniec podaje Izba adwokatów we Lwowie do wiadomości, że p. dr. Władysław Józef Pasławski wpisanym został w listę adwokatów z siedzibą we Lwowie.

— **Z Jarosławia** otrzymujemy następujące podziękowanie: W miasteczku Sieniawie odbyło się w d. 28. bm. przedstawienie teatralne amatorskie na dochód szkół ludowych, za staraniem p. Franciszka Miazgi, słuchacza wydziału filozoficznego lwowskiego, z którego czysty dochód przyniósł funduszowi temu 20 zlr.

Mamy zaszczyt złożyć powyżej wymienionemu panu, którego gorliwem staraniem ta zabawa do skutku przyszła, oraz wszystkim innym p. t. amtorom i amatorkom za ich trudy, ku tak szlachetnemu celowi dążące, jak również szan. publiczności m. Sieniawy za odwiedzenie tego teatralnego przedstawienia, serdeczne podziękowanie, ufając że i inne miasta naszego powiatu pójdą za chwalebnym śladem miasta Sieniawy.

Z upoważnienia komitetu jarosławskich delegatów:

W Jarosławiu d. 30. września 1872.
Ellinger.

— † **W dniu** 22. z. m., we wsi Janiszewie w powiecie Konińskim zmarł Józef Razniewski w wieku lat 108. Pozostała po nim żona 98 l. wieku licząca towarzyszyła obrzędowi pogrzebowemu wraz z liczną rodziną synów i córek, wnuków i prawnuków, z których najstarszy syn Ignacy ma lat 68.

Całe życie nieboszczyka było skromne i bogobojne, w ostatnich 20tu latach najprzyjemniejszą było jego rozrywką zbieranie korzonków i plecenie z nich koszyczków.

Jak spokojne i jednostajne było życie tego człowieka, taką też była i śmierć — w ostatnim dniu obszedł jeszcze swoje małe gospodarstwo, a w pół godziny w Bogu zasnął, kiedy się tego najmniej domownicy spodziewali.

— **Tarnów.** Na zgromadzeniu przedwyborczem w Tarnowie projekt Wydz. kraj. utworzenia okręgów gminnych został przez obecnych uznany za nieodpowiedni, a oświadczono się stanowczo za gminą zbiorową.

Do kandydowania na posła zostali zaproszeni: ks. Sanguszko, hr. Rej, hr. Męciński, Piliński i Brzozowski. Trzej pierwsi kandydatury nie przyjęli. Przy próbnem zaś głosowaniu Piliński otrzymał 3 głosów więcej jak Brzozowski i został też na drugi dzień wybrany na posła.

— **Z Ustrzyk** pod datą 30. września, odbieramy następujące pismo z prośbą o umieszenie: Pojawieniu się kilkunastu artykułów i korespondencji o budowie i ruchu na kolei Przemysko-Łupkowskiej, w różnych dziennikach galicyjskich i wiedeńskich, wobec posądzenia, jakie żywią przełożeni moi i koledzy o autorstwo tychże, zmusza mnie, dla uniknienia wyniknąć mogących nieporozumień do publicznego oświadczenia, że niejestem ani niebyłem współpracownikiem lub korespondentem żadnego z pism galicyjskich i wiedeńskich, i nigdy w nich artykułów o kolei Łupkowskiej nieumieszczałem.

Dla oddania słuszności prawdzie, nie odmówisz szanowny redaktorze miejsca tym kilku słowom wyjaśnienia, w szpaltach swojego dziennika. Zostaję z prawdziwym szacunkiem

M. J. Wdowiszewski,
Inżynier-elew 1. węg. gal. kol. żel.

— (*J. F.*) **Z pod Jasła.** Wiadomo już z dzienników o pojawieniu się cholery w obwodzie starostwa jasielskiego, jakkolwiek śmiertelność nie jest znaczną, bo liczymy dotąd zmarłych osób w Niegłowicach cztery a w Jaśle jedną, jednak wypada zwrócić uwagę władz czuwających nad zdrowiem publicznem, by niebezpieczeństwa tego razem z ostrożnością zaradczą nie zasypiały, a w późnem przebudzeniu nie broniły się słowem Goreckiego:

„Z tem się nieszczęściem każdy człowiek rodzi,
„Że nas nie uczą cudze doświadczenia,
„A własne wtenczas najczęściej przychodzi,
„Kiedy nie mamy już nic do stracenia“.

Mamy przecież dostateczne przekonanie już tylko z r. 1859, że podczas epidemii meklemburgskiej kwarantanny, czyszczenie z brudów i desinfekcja wszelkich nieczystości i kału miejsca zakażonego, jak i w ogóle sąsiednich wsi i miast było najskuteczniejszym środkiem zaradczym przeciw szerzącej się cholerze. Czy u nas już taka ostrożność użytą być nie może? Czy przynależne władze mają tylko takie siły i środki zaradcze jak np. przy naprawie dróg powiatowych?... O jakby nam smutno było!.. Również, czy uprawianie nawozów na ulicach i placach miejskich, jak widzimy w sąsiednich miasteczkach, wyłącznie ma stanowić dochód gminny?...

Gdzie są więc dzierżawcy śmiecia?...

Prawda... nie do nich to należy, bo kontrakt wiąże ich tylko do śmiecia a nie kompostów.

Wypada więc, aby już raz małomiejska policja zdrowia oszczędziła biednych mieszkańców, jeżeli nie od zabójczej epidemji to przynajmniej od ciągłych katarów, a tem przekonała wszystkich neptunów, że ma jeszcze silny zmysł powonienia.

Nie można pominąć i tego, że przy grasującej cholerze w Niegłowicach szczególne zasługi położył znakomity dr. Pietrzycki z Jasła, jego to umiejętnej sztuce lekarskiej zawdzięczamy, że cmentarze naszej okolicy nie bielą się dotąd licznym rzędem świeżych mogił.

— **Wykaz zmarłych osób** od 14. do 20. września 1872.

Kazimierz Manasterski, notarjusz z Rudek 32 l. na zapalenie mózgu. Justyna Styrnek, zarobnica 40 l. na zapalenie płuc. Anna Jachow, służąca 20 l. na zapalenie kiszek. Feliks Lang, właściciel hotelu 67 l. na udar mózgowy. Dorota Balas de Szipek, wdowa po obywatelu 70 l. ze starości. Marja Jurkiewicz, wdowa po urzędniku 83 l. ze starości. Stefan Łoziński, syn majora 18 l. na suchoty. Marja Pasiecznik, wdowa po mularzu 57 l. na cholerę. Rozalia Zdoba, służąca 20 l. na gruźlicę. Teofil Stelzer, piekarz z Krakowa 33 l. na wadę sercową.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie targowe. Kraków d. 27. września 1872.

Mamy ciągle czas słotny i chłodny a będące w pełnym jeszcze biegu roboty polne absorbują tak dalece siły robocze, iż omłot niezmiernie wolno postępuje i dowozy przez to ciągle są nieznaczne. Z tego powodu mocne usposobienie ostatniego targu i dzisiaj dalej się utrzymało, i przynajmniej w bliskiej przyszłości reakcji spodziewać się możemy.

Pszenica. Gotowego towaru bardzo mało; młynarze zmuszeni byli uwzględniać nawet średni i gorsze ziarno, i przyjmować żądania niewielu ofiarujących. Szczególnie biała pszenica silny znajdowała popyt i przy wielkim braku doznała nowej podwyżki 10 do 20 centów. Pruscy kupcy i młynarze nic nie mogli zakupić.

Żyto przy ograniczonem ofiarowaniu utrzymało się w cenie, chociaż żądanie było tylko umiarkowane.

Rzepak i lnica doznały dalszej podwyżki; jednak lnica w tak małych partjach tylko się pojawia, iż ledwo na wzmiankę zasługuje.

Inne produkta albo bez zmiany, albo bez żadnego notowania.

Waga wiedeńska netto.

Pszenica za 170 funt. — biała polska złr. 11·50 12·50 14·—, czerwona 11· – 12·— 13·80 złr., żółta galicyjska —·— —·— —·— złr., żółta podolska 11·25 12·50 13·50 złr., żółta mołdawska —·— —·— —·— złr.

Żyto za 160 — polskie, węgier. szląskie —·— 8·50 9·30 złr., podolskie —·— —·— złr.

Jęczmień za 140 — wyborowy —·— 6·50 7·25 złr., na paszę —·— 6·— 6·25 złr.

Owies za 100 funt. —·— 3·25 3·40 złr.

Groch za 180 — kuchenny —·— —·— złr., na paszę —·— —·— —·— złr.

Nasiona oleiste za 150 funt. — Rzepak —·— 13·— 13·60 złr., rzepik —·— —·— złr., lnica —·— 10·50 11·50 złr., siemie lniane —·— 11.50 12·— złr.

Koniczyna za 180 funt. — biała —·— 40·— 50·— złr., czerwona —·— —·— —·— złr.

Najcelniejsze wyżej notowania.
Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Wiedeń d. 31. września. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, besarabskich i mołdawskich 2018, węgierskich 1435, serbskich 420, niemieckich 115, razem 3988 wołów. Pomimo tak wielkiego spędu płacono za stajenne galicyjskie woły lichsze 34.50 zł., dobre ciężkie stajenne 35 — 36 zł., paszowe dobre woły besarabskie 33¾ — 34¼ zł., lichsze 32—32¾ zł., serbskie 29¾ do 31 zł., lichych wołów do 200 sztuk zostało niesprzedanych.

J. Krzysztofowicz,
Caffe Stierböck Leopoldstadt.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje* **Asygnaty kasowe.**

5 procentowe	za 8	dniowem wypowiedzeniem
5½ „	„ 14	„
6 „	„ 30	„
6½ „	„ 60	„

Ostatnie wiadomości.

Pisma wiedeńskie donoszą: „Rozprawy delegacyjne postępują szybko, można się zatem spodziewać zwołania sejmów na drugą połowę b. m. (*Stara Presse* mówi, że na 26.) Dlatego przybędą namiestnicy do Wiednia, jak słychać, po instrukcje. Sesja sejmowa będzie na każdy sposób krótka. W ministerjum robią już wszelkie przygotowania na sesję Rady państwa. Według doniesienia półurzędowego, obrady nad reformą wyborczą, po powrocie ministrów szybko się toczą, i projekt p. Lassera będzie wkrótce przedłożony podkomitetowi Rady ministrów. Taksamo ma się rzecz z projektami ministra wyznań w sprawie uregulowania stosunku kościoła do państwa.“

To prawda, że obrady delegacji przedlitawskiej szybko postępują — ale nie węgierskiej, której komisje dopiero w sobotę zaledwie się uprzątną. Zresztą rozprawy w plenum obu delegacyj będą żywe, więc jeszcze niepewnem jest, czy 15. bm. delegacje będą mogły się rozjechać. *Czas* powiada na nasze doniesienie co do zwołania sejmów i Rady państwa, że sesja sejmowa może dłużej potrwać, niż my sądzimy, bo Rada państwa może w ostatnich dniach grudnia uchwalić prowizorycznie dalszy pobór podatków. Tak być może, ale czy będzie? Rząd pragnie przed Nowym rokiem tylko uchwalenia prowizorjum podatkowego, ale centraliści pragną czegoś innego, co się w kilku dniach nawet przygotować nie da.

Z półmilionowoj zapomogi dla katolickiego duchowieństwa parafialnego (łacińskiego i unickiego) w Przedlitawii przeznaczono dla Galicji sumę około 130.000 złr. Rozporządzeniem ministerstwa rozdano tę sumę w kwotach po 75 złr. na osobę, bez względu czy to dziekan, czy proboszcz, czy kapelan. Otrzyma zatem po 75 złr. około 1720 księży unickich i łacińskich. Kompetentów było daleko więcej; z drugiej strony nie podało się wielu, nie mogąc mimo prawości, zasług i potrzeby liczyć na łaskę konsystorską. Ma być między „odpalonymi“ wielu takich, którzy są zwolennikami prawosławia i rządów nahajkowych. Asygnacje będą już w tym tygodniu wygotowane.

W wyborach okręgu wiejskiego Trzebice na Morawie nie brało udział stronnictwo nardowe, i protestowało dlatego, że centraliści sejmu berneńskiego nieprawnie unieważnili całkiem formalny i legalny wybór deklaranta.

Przyjechali do Lwowa d. 2. października.

Hotel Zorza: A. hr. Gołuchowski z Łosiacza, J. hr. Szeptycki z Przyłbicy, J. hr. Tarnowski z Chorzyłowa, J. Andruszewski z Porzycza, C. Cielecki z Cwitowa, W. Jounga z Przemyśla, J. Zawadzki z Sudkowiec, J. Brodczak z Jarosławia, Santa Rosa z Włoch.

Hotel Europejski: A. hr. Strogonoff z Odessy, W. Berezowski z Wodnik, St. Kierski z Dobromirki, A. Kruzenstern z Niemirowa, M. Paradowski z Kotowa.

Hotel Langa: A. br. Günsberg z Langenstadt, H. Bartsch z Wrocławia, E. Hartmann z Wrocławia, F. Klug z Wiednia, R. Opitz z Cieplicy.

Hotel Angielski: F. Soukup z Rzeszowa, J. Prokopowicz z Kocman, A. Witosławski z Brodów, K. Milewski z Mełna, B. Słonecki z Stefkowa, M. Niemczewski z Niwiczyzny, A. Waligórski z Dobrzanicy, A. Rogusz z Tomaszowiec, W. Laskoski z Nagorzan.

Hotel Krakowski: Kazimierz Kozłowski z Gdyszyc.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 2. października 1872
godz 2 min. 10 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 129.50. Węgierskie kredyt. 140.00. Anglo-austr. 318.00. Unionsbank 269.50. Kolei Karola Lud. 234.50. Kolej siedmiogr. 178.50. Kolei połudn. 207.50. Kolej Alfölda 177.00. Kolei Elżbiety 250.00. Kolej lwowsko-czerniow. 157.00. Węg.Nordost. 161.00. Kolei północnej 208.75. Kolei Rudolfa 177.00. Węgierska Ostbahn 131.00. Indemnizacji galicyjskie 78.25. Losy z roku 1864 142.25.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 194.00. Banku obrotowego 215.00. Losy tur. 77.00. Akcje banku budow. 135.50. Kolei państwowej 320.00. Banku związk. 362.00. Losy węgier. 104.00. Ros. bankn. rent. hyp. 230.00. Kolei Naddniestr. 250.50. Rubel ros. 1.49. Usposobienie: lepsze.

z dnia 2. października 1872.
godzina 10. minut — przed południem.

Akcje kred. 331.00. Anglo-austr. 314.25. Unionsbank 269.00. Kolej Kar. Ludw. 234.00. Kolej połudn. 207.00. Franko-austr. 130.00. Losy z 1860 r. 102.25. Napoleondor 8.73. Tramway 326.60. Usposobienie: mocne.

z dnia 1. października 1872.
godzina 3 min. 4 po połud.

Berlin. Ruble papier. 82. Akcje kredyt. 201.75 Lombardy 126.75 Galizier 107⅛. Kolej państwowa 197.⅛ Rumuńska 49⅛. Banknoty austr. 92⅞. Usposob.: mocne.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
We czwartek d. 4. października 1872.
Pierwszy występ gościnny b. śpiewaczki sceny lwowskiej pani
Filomeny Kwiecińskiej.

HALKA

opera w 4 aktach, słowa Włodzimierza Wolskiego, muzyka Stanisława Moniuszki.
Kapelmistrz pan Szirer.

Osoby:

Stolnik . . . . P. Borkowski.
Zofia jego córka . . . . Pna Wajcówna.
Janusz . . . . P. Köhler.
Dziemba . . . . P. Koncewicz.
Halka . . . . Pna Filomena Kwiecińska.
Jontek . . . . P. Zakrzewski.
Dudziarz . . . . P. Bąkowski.
Karczmarz . . . . P. Szwarz.

Goście, górale, hajducy i służba.
Akt I. Polonez i mazur błękitny.

Początek o godzinie **7mej.**

Lwów, z Izby handlowej dnia 2. października	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	234 00	235 50
Lwow.-Czern. Jassy	157 00	158 00
Banku hip. gal. z wpł. 80%	231 00	233 00
„ krajow. z wpł. 50%	[illegible] 00	88 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	80 50	81 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	74 00	75 00
Banku hipot. gal 6%	89 35	89 90
Gal. zakł. kred. włość.	94 00	94 60
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	78 50	79 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 16	5 24
Dukat cesarski	5 18	5 22
Napoleondor	8 68	8 74
Pół imperjał rosyjski	8 85	9 00
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 67
Rubel rosyjski papierowy	1 48	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 64
Srebro	107 75	109 25
Wiedeń d. 1 października		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	65 40	65 55
„ „ srebrem	70 55	70 65
Pożyczka ost. z r. 1839	338 [illegible]0	339 00
Pożyczka loter. z r. 1854	93 50	92 75

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
„ „ „ 1860	102 50	102 75
„ „ „ 1864	143 50	143 75
„ podatk. z r. 1864	117 25	117 50
Listy zastawne domen.	115 00	115 50
Oblig. indemniz. gal.	78 50	79 25
„ „ bukow.	77 00	78 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	318 00	318 50
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	333 00	333 25
Franko-Austrjackie	130 00	13[illegible] 50
Galic. dla handlu i przem	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	874 00	875 00
Vereinsbank	168 75	169 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	137 75	137 90
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell	31 00	31 50
Akcje kolejowe.		
Albrechta	178 00	178 50
Alföldzka	178 50	179 00
Karola Ludwika	234 25	234 75
Północna Ferdynanda	2085 00	[illegible] 00
Franciszka Józefa	23 00	224 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	156 00	158 00
Rudolfa	176 25	176 75
Siedmiogrodzka	178 25	178 75
Staatsbahn	327 50	328 50
Południowa	209 50	209 75
Tramway wied	329 50	330 00
Łupkowska	166 50	167 00
Węgierska północno wsch.	168 00	169 50
„ wschodnia	132 00	132 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 60	89 80
Bank włościańsk. galicyjski	94 25	95 25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 75	75 25
„ „ „ „ 5%	82 00	82 25
Bank nar. austr. 5% m. k	91 75	92 25
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	101 00	101 50
„ w. a. 5%	88 00	88 50
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., pro. srebr.)		
Albrechta	93 90	94 10
Alfoldzka kolej	93 10	93 30
Ferdynanda północna	100 50	101 00
Karola Ludwika dawn.	103 00	104 75
„ „ z r. 1867	101 20	101 40
Lwow. Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	90 50
„ „ „ z III em.	80 00	80 25

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Rudolfa	93 00	4 25
Siedmiogrodzkiej	90 00	90 50
Południowej kolei	112 00	118 25
Państwowej kolei	129 00	130 00
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	92 40	92 70
Elżbiety nowa	000 00	000 90
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	93 00	93 00
Ferdynanda północn. m. k.	89 50	90 60
„ „ w. a.	87 25	87 30
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	190 00	190 50
„ Rudolfa	15 25	15 05
„ Stanisławowskie	25 50	26 25
„ Keglevich	17 00	18 50
„ hr. Palfy	29 50	30 50
„ ks. Salm	40 00	41 00
„ hr. St. Genois	31 50	32 00
„ ks. Windischgrätz.	24 50	25 00
„ Waldstein	22 50	23 00
„ ks. Klary	38 50	39 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	80 25	80 40
Paryż 100 frank.	42 55	42 70
Londyn 10 ft. szter.	109 10	109 10
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	91 50	91 60

Zaraz

1—1

Pomieszkanie

do najęcia. 4 pokoje, kuchnia, strych, piwnica. Ulica Kościuszki, l. 5 II. piątr, galerja na lewo pierwsze drzwi do kuchni minąć, wejść w drugie zaszklone, na prawo przybite nazwisko odnajmującego gdzie informacja.

Realność

pod Nr. 45 w **Janowie** koło Lwowa, składająca się z domu zajezdnego o 7 pokojach, 2 kuchen, 2 piwnic, podwórze obszerne, stajnie na 20 krów i na 6 koni, stodoła na 150 kóp zboża, budynki wszystkie razem w rynku murowane, nowo gontem pobite, 2 ogrody warzywne, 15 morg. ornego gruntu i 3 morgi łąk, z krestencją, inwentarzem lub bez tegoż, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość tam na miejscu, lub u **Paraskowicza** c. k. oficjała domu karnego we Lwowie. 4064 1—2

KAMERDYNER

do 28 lat liczący, służywszy kilka lat na miejscu, posiadający chlubne świadectwa, a przytem ręczy, że obowiązki ku zadowoleniu wypełniać będzie, poszukuje posady. Życzący sobie pp. Obywatele, raczą nadesłać listy pod adresem: **W. G.** poste restante **Lwów.** 2—2

W Haliczu jest

Realność

składająca się z dwóch kamienic na piątro, murowanych, przybocznych budynków drewnianych, ogrodu, w samym rynku z najpiękniejszym widokiem, na wschód do mostu na rzece Dniestr położonego i dworzec kolei Lwowsko Czerniowieckiej, na południe na były wspaniały zamek, a na zachód na wyżnazwaną rzekę, na której galary i różne drzewa budulcowe aż do Odessy spławiane bywają. — Ta realność jest obecnie przez c. k. Sąd powiatowy z depozytem, aresztami i pomieszkaniem Naczelnika sądowego zamieszkała, w wartości 12.000 złr. w. a. do nabycia. Chcący tą realność kupić, ma się do p. **Aleksandra Czerkawskiego** kasjera miejskiego w Haliczu udać i dalsze wiadomości zasięgnąć. 4073 1—1

Aptéka Władysława Żarskiego w Monasterzyskach, poszukuje

Praktykanta.

Bliższe warunki można powziąść w miejscu. 3894 3—3

Na Sezon jesienny

poleca

handel towarów, galanteryjnych i norymbergskich

Henryka Müllera

ulica Halicka Nr. 6,

przedtem *H. Müller & K. Lang*

wielki zapas 3912 2—3

KALOSZY i PŁASZCZÓW gumielastycznych,

nieprzemakalne podeszwy do butów,

Prawdziwe wełniane i jedwabne **kaftaniki, skarpetki,**

DESZCZOCHRONY

w najlepszym gatunku.

jedwabne, alpacca (wełniane) i bawełniane

Wszystkie wyżej wymienione artykuły po cenach najumiarkowańszych.

Łaskawe zlecenia zamiejscowe uskutecznia szybko i jak najdokładniej.

Poszukuje się **zręcznych**

kilka panien

do magazynu Mód p. **M. Topolnickiej,** plac Halicki, Nr. 1. 4063 1—2

Med. Dr. Karcz

we Lwowie pod l. 8. (nowa) w rynku

trudniąc się przez lat 14 wyłącznie leczeniem chorób syfilitycznych i skórnych, i zrobiwszy doświadczenia na tysiącach wypadków, wyleczam nawet zastarzałe przypadłości radykalnie, bez pozostawienia na przyszłość śladu we krwi, za pomocą metody pewnej i racjonalnej. — Rada skuteczna w wypadkach niemocy. 3988 1—?

Ordynacja domowa od 8—9 i od 2—4 godz.

(Porozumienie z zamiejscowemi pacjentami za pośrednictwem mego „Poradnika", którego w księgarniach i u mnie dostać można. Cena 1 złr. Życzącym sobie tego, mogę podać inny adres, pod którym przy zachowaniu najściślejszej dyskrecji ze mną korespondować mogą. Lekarstwa wysyła się na prowincję za pobraniem pocztowem).

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. 3957 1—?

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

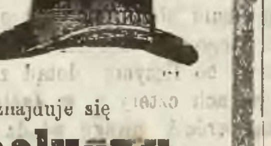


W handlu

3342 1—2

pod firmą

Rubin Schames



w domu p. Saara Nr. 7 n.

pomiędzy sklepami pp. Schneidera i Janowskiego znajduje się

największy wybór kapeluszy

nicowych i **cylindrowych** podług najnowszego fasonu, niemniej **obuwia filcowego najlepszej sorty** oraz **czapki** w rozmaitych gatunkach, których tylko u mnie dostać można po zadziwiająco tanich cenach.

Polecając się Szanownej P. T. Publiczności, upraszam o liczne zamówienia.

Księgarnia F. H. Richtera

we Lwowie 2—2

przyjmuje przedpłatę na

DZIENNIK MÓD.

Przedpłata kwartalna wynosi . . . złr. 2.

lub z rycinami kolorowanemi . . . „ 3.

Nakładem księgarni

J. A. Pelara w Rzeszowie

wyszły i są po wszystkich księgarniach do nabycia:

Segel, Dr. E.,

WINOGRONA

jako środek leczniczy w różnych słabościach. **Cena 50 centów.**

Drezinski, A.

Teoretyczna i praktyczna

NAUKA RACHUNKOWOŚCI

dla rzemieślników,

z dodatkiem wzorów, różnych korespondencyj, porównania monet, miar i wag obcych, tudzież prawa wekslowego oraz i słowniczka wyrazów kupieckich i przemysłowych. **Cena 80 cnt.**

Weissenbach, Wl. J. ks.,

ZDRÓJ POCIECHY

czyli ćwiczenia pobożne dla osób płci obojej zostających w arcybractwie **„Paska rzemiennego"** zakonu braci Pustelników Augustyna świętego, ułożone ku czci Najśw. Marji Panny pocieszenia, tudzież na uwielbienie śś. Ojca Augustyna i Matki Moniki. **Cena 1 złr. 50 ct.** Ozdobnie oprawny od **2 złr. 50 ct.** do **5 zł.** 4040 2—4

Państwo Płotycz, potrzebuje zaraz

4057 2—4

Ogrodnika

rozumiejącego hodowanie kwiatów, sadownictwo, prowadzenie inspektów, ogrodu jarzynnego i chmielarni. Wynagrodzenie 169 złr. pensji, wikt, pomieszkanie i tantiema od chmielu.

Zgłosić się osobiście lub listami frankowanemi z dołączeniem świadectw w odpisie, do Zarządu dóbr w **Płotyczy**, poczta Tarnopol.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 19 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 3937 29—52

Pierwsza nagroda medal złoty Wittenberg.	**Uwieńczone nagrodami**	Pierwsza nagroda medal srebrny Wiedeń.

przez Wys. ces. król. rząd **wielokrotnie wypróbowane** — wyłącznie uprzywilejowane **i jedynie niezawodne**

PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA do drzwi i okien,

które w skutek swojej nieprześcignionej doskonałości, tudzież w uznaniu wyśmienitych swoich przymiotów i taniości cen przy tegorocznej powszechnej niemieckiej wystawie artystyczno-przemysłowej w Wirtembergu, otrzymały pierwszą nagrodę medal złoty a na ostatniej wystawie wiedeńskiej niemniej pierwszą nagrodę medal srebrny.

Te przymykadła na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakierowane na biało, brunatno-czerwone i w kolorze dębowym. Każdy może je podług mojej instrukcji przytwierdzić u okien lub drzwi tak, że przy otwieraniu i zamykaniu takowych bynajmniej nie przeszkadzają. 32981 1—10

Cena wałka koloru białego do okien 5 cnt. za łokieć, wałka zaś do drzwi po 6 i 10 cnt. za łokieć, czerwono-brunatne i koloru dębowego do okien po 5 cnt. łokieć, do drzwi po 7 i 11 cnt. za łokieć. Zaopatrzenie jednego okna średnich rozmiarów wypadnie najwięcej na 50 cnt.

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach, spełniają się jak najrychlej, a do każdej przesyłki dołącza się drukowana instrukcja 39741 3—10

W Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w składzie fabrycznym.

Ochrona przeciw zaziębieniom	**J. Popelarz** właściciel przywileju i fabrykant.	Największa oszczędność drzewa.

Flanelki angielskie

Chustki, Plaidy

Pończochy, Skarpetki

Bracia

Karol i Julian Schayer



polecają swój świeżo i obficie zaopatrzony

Handel płócien,

towarów bławatnych i

gotowej bielizny.



We Lwowie, ulica Karola Ludwika, Nr. 3. 4035 1—1

Kaftaniki i Spodnice zimowe

Nr. 11 **Dywany angielskie różnej wielkości i Chodniki** Nr. 11

Szale francuskie i Chustki berlińskie

Pledy męskie i Koczyki wełniane

Nowo otworzony

Magazyn towarów bławatnych i płócien

pod firmą

ROMAN WOJCZYŃSKI,

we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 11.

Mam zaszczyt polecić Szan. Publiczności wielki dobór

najmodniejszych materyj jedwabnych i wełnianych na suknie damskie

z pierwszorzędnych fabryk

angielskich, francuzkich i saskich,

niemniej i inne towary w zakres handlu bławatnego wchodzące

prawie po cenach fabrycznych.

Szczególniej proszę zwrócić uwagę **na doskonałość płócien i bielizny stołowej,** które pod wszelką gwarancją sprzedaję.

Pończochy saksońskie.

4042 3—3

Z uszanowaniem

ROMAN WOJCZYŃSKI

Nr. 11 **Kapy na łóżka i Serwety różnej jakości.** Nr. 11

DZIENNIK MÓD.

PISMO DLA POLEK.

PROSPEKT.

Brak zupełny w Galicji i w Wielkopolsce pisma przeznaczonego dla kobiet jest przyczyną, że bardzo znaczna ilość publikacyj cudzoziemskich tego rodzaju rozchodzi się u nas i z wyraźną szkodą narodowości naszej rozszerza w łonie rodzin polskich ducha i zamiłowanie obczyzny. Zapełnić ten brak, podać czytającym Polkom pismo zastosowane do ich potrzeb i smaku, będzie zadaniem dwutygodnika, który wydawać rozpoczynamy p. n.:

DZIENNIK MÓD.

PISMO DLA POLEK.

Jako **Dziennik Mód**, pismo nasze podawać będzie czerpane z najlepszych źródeł, zastosowane do każdej pory roku, najdokładniejsze i najświeższe rysunki i opisy tualet damskich balowych, wizytowych, domowych i podróżnych, oraz wzory i kroje, wszystkich przedmiotów należących do stroju i odzieży, a łączących wytworność, dobry smak i wygodę z praktycznością i umiarkowaną ceną; rysunki i opisy ubiorów dla dzieci oraz wzory i kroje bielizny damskiej, mezkiej i dziecinnej, wreszcie starannie i szczegółowo objaśnione rysunki robót kobiecych wszelkiego rodzaju.

Każdy rocznik **Dziennika Mód** zawierać będzie przeszło tysiąc drzeworytów w tekście i około 200 form i krojów.

Jako **Pismo dla Polek** zawierać będzie **Dziennik Mod** część literacką, w skład której wejdą: powieści, poezje, podróże, obrazki dramatyczne, szkice historyczne, życiorysy, pogadanki naukowe i artystyczne, artykuły o wychowaniu i stanowisku społecznem kobiet, stałe kroniki streszczające najciekawsze i najważniejsze wiadomości krajowe i zagraniczne, krótkie przeglądy nowych dzieł odpowiednich do biblioteczki każdej ukształconej Polki, rzeczy dotyczące gospodarstwa domowego, kuchni i toalety, zagadki, rebusy, gry towarzyskie i odpowiedzi na wszelkie listowne zapytania łaskawych Czytelniczek

Pragnąc w części literackiej należycie odpowiedzieć zadaniu „Pisma dla Polek", udajemy się z prośbą o łaskawe współdziałanie i pomoc do wszystkich pracowników myśli i pióra, których imiona znakomite stanowisko zajmują w piśmiennictwie lub szczęśliwie zaszczytne wyrabiają sobie uznanie.

Na prośbę naszą raczyli już przychylnie odpowiedzieć: **Paulina Wilkońska, Józefa z Szmigielskich Dobieszewska, Eliza Orzeszkowa, Paulina Fechnerowa, Wł. L. Anczyc, dr. Adam Ansyk (El—y), dr. Adam Bełcikowski, Władysł. Bełza, Wojciech hr. Dzieduszycki, J. Gordon, Stanisław Grudziński, Franciszek Gumowski, T. T. Jeż, Klemens Kantecki, Bronisław Komorowski, Wł. hr. Koziebrodzki, J. I. Kraszewski, Adam Kuliczkowski, Teofil Lenartowicz, dr. Bolesław Lutostański, Józef Łepkowski, dr. W. M. Olendzki, Władysław Ordon, Karol Pieńkowski, Leonard Sowiński, Łucjan Siemieński, Alfred Szczepański, Józef Tretiak, Leopold Winkler, Jan Zacharjasiewicz, Bronisław Zawadzki.**

Kierunek redakcji objął znany z licznych prac literackich i dziennikarskich, publicysta, p. **Władysław Sabowski** (Wołody Skiba).

Przy współdziałaniu najlepszych sił naszego piśmiennictwa, przy ciągłej staranności i nakładach na ulepszenie zewnętrznej strony pisma, nie wątpimy, że **Dziennik Mód** zyska w krótce uznanie i poparcie wszystkich Polek, których rękom los naszego przedsięwzięcia z ufnością powierzamy.

Dziennik Mód wychodzić będzie dwa razy na miesiąc, poczynając od 1. października b. r. Każdy numer obejmie 8 stron tekstu illustrowanego rysunkami mód, w formacie wielkich illustrowanych dzienników. Oprócz tego do każdego numeru dołączone będą dodatki składające się naprzemian z tablic krojów lub z dalszego ciągu części bellestrycznej, mieszczącej się w każdym numerze. Część ta, w dodatkach stałych, dołączonych co drugi numer, mieścić będzie illustracje oryginalne, wykonane przez najlepszych naszych artystów.

Numer okazowy już wyszedł i na żądanie posyła się bezpłatnie.

Przedpłata wynosi w Państwie Austrjackiem i Cesarstwie Niemieckiem z przesyłką pocztową: rocznie 8 złr. (5 tal. 10 sgr.), półrocznie 4 złr. (2 tal. 20 sgr.), kwartalnie 2 złr. (1 tal.), z dodaniem do każdego numeru **paryzkich rycin kolorowanych** rocznie 12 złr. (8 tal., półrocznie 6 złr. (4 tal.), kwartalnie 3 złr. (2 tal.)

Przedpłatę przyjmuje Administracja „Dziennika Mód", w księgarni Juljusza Wildta, ulica Grodzka 69, w Krakowie, oraz wszystkie księgarnie i urzędy pocztowe w kraju i zagranicą.

Najtańszym sposobem przesyłki pieniędzy są **przekazy pocztowe.**

Wydawca: **Juljusz Wildt.**

3381 3—3

Od dnia **1. września** b. r. rozpocząłem na nowo udzielać lekcje początkowej nauki

gry na fortepianie

w mojem pomieszkaniu w Gmachu teatralnym pod l. lokalu **64.** — Bliższą wiadomość powziąść można na miejscu lub też (w tymże gmachu) pod l. 46 na III. piętrze.

3382 2—2 **Z. S.**

L. 5106. 4058 2—3

Obwieszczenie.

Celem prowizorycznego obsadzenia posady **Cymentnika,** w stopniu kancelisty, z roczną pensją 500 złr. w. a., przy Magistracie w Przemyślu, rozpisuje się konkurs do 30. listopada 1872.

Ubiegający się o takową, ma wykazać, że jest krajowcem, umie władać językiem polskim w mowie i w piśmie, posiada uzdolnienie do cymentowania, stosownie do rozp. Ministerstwa spraw wewn. z d. 16. kwietnia 1856. L. 439. i ustawy względem miary i wag z dnia 23. lipca 1871 dz. p. p. z 1872 N. 16 i nie przekroczył wieku normalnego.

Podanie w te dowody opatrzone należy wnieść do Magistratu.

Magistrat miasta Przemyśl, d. 11. września 1872.

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym. Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dra Chable ulica Vivienne 36, w Krakowie u pana I. Trauczyńskiego, we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, — w Poznaniu u p. Mankiewicza — w Brodach u p. M. Kullaka, — w Warszawie w skład. mat. aptecz. pp. Gallego i Spiessa. 3953 19—24

Największy i najpierwszy magazyn mód

WŁADYSŁAWA LEWICKIEGO

ulica Halicka l. 16.

Największy skład

materyj jedwabnych

czarnych i kolorowych

prawdziwych Lyońskich.

Największy skład aksamitów

prawdziwych Lyońskich

w różnych szerokościach.

Największy wybór

materyj wełnianych i **popelinów.**

Największy wybór

flanelek i sukienek damskich.

4062

Największy wybór

szali, chustek, plaidów i rotond angielskich.



Poleca się względom Szanownej Publiczności.

Największy wybór

kaftanów, narzutek i płaszczów

aksamitnych i sukiennych.

Największy wybór

gotowych

sukień, kostiumów i **vetements.**

Największy wybór

damskich kapeluszy paryskich.

Największy skład

korsetów paryskich.

Największy wybór

turniur, krynolin, prawdziwych paryskich kwiatów, piór itd.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.